Ner 99. Kraków 30 Kwietnia — Wtorek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na Miesiąc Maj . . zł. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . zł. 2 c. 25
od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 „ 50

Kraków 28 kwietnia.

Wczoraj w południe doszedł nas telegram, który umieściliśmy zaraz w dodatku niedzielnym, donoszący z Paryża, że Prusy zgodziły się w zasadzie na opuszczenie Luxemburga, a układ pod względem szczegółów nastąpi później; powtóre, że król pruski i Car Aleksander przybyć mają do Paryża. Telegram ten wyprzedził inne doniesienia, które zarówno z Wiednia, jak Paryża i Berlina mówią o pokojowym zwrocie kwestyi spornej i o zakończeniu jej konferencyą czy też kongresem, który odbyłby się w miejscu neutralnem, a przeto nie w Paryżu, lecz bądź w Wiedniu, bądź w Londynie. Doniesienie naszego telegramu o przyjeździe króla Wilhelma i Cara Aleksandra do Paryża, nie tyczyłoby się przeto kongresu, lecz może byłoby spełnieniem dawno zapowiedzianych odwiedzin wystawy paryskiej.

Odwołanie wojska pruskiego z Luxemburgu byłoby ustępstwem ze strony gabinetu berlińskiego, wszelako opartem na prawie, albowiem z rozwiązaniem Rzeszy niemieckiej, stosunek Luxemburgu do Niemiec i Prus zmienił się. W. książę Luxemburski nie może być prawnie zniewolonym, aby kraj jego służył celom militarnym Prus, skoro nie przystąpił tak jak niektórzy inni monarchowie niemieccy do Związku północnego, lub nie zawarł z Prusami traktatu zaczepno odpornego, jak to uczyniły kraje południowe niemieckie. Zarówno Austrya jak Francya będąc podpisaną na traktatach wiedeńskim i londyńskim, które stanowisko Luxemburgu określiły, miały prawo domagania się wyjścia wojsk pruskich z twierdzy luxemburskiej, a raczej zmiany rzeczonych traktatów, o ile one tyczyły się prawa załogi; lecz spór luxemburski inny miał powód bezpośredni, to jest układy o sprzedaż księstwa Francyi. Jeżeli więc Prusy robią ustępstwo odwołując swoje wojsko; Francya niemniej je robi zrzekając się możności nabycia księstwa. Taka ma być bowiem podstawa kompromisu. Czy przypomniana przy tej sposobności sprawa zwrócenia Danii północnego Szlezwiku, będzie załatwioną równocześnie lub puszczoną zostanie w niepamięć — nie wiemy. W tej chwili spór o Luxemburg jest na drodze zagodzenia, a zatem wojny nie będzie, i to jest rezultatem najgłówniejszym.

Pierwszy to po wojnie zeszłorocznej w Niemczech dyplomacya europejska dotknęła stosunków następstwami tej wojny stworzonych; pierwszy raz od czasów tej wojny Francya i Prusy zaczęły się oglądać za przymierzami zagranicznemi, tak iż czego nie sprowadziła tak wielka i w następstwach swych stanowcza wojna prusko-austryacka, zatargi o posiadanie Luxemburgu byłyby sprowadziły, to jest podział Europy na dwa obozy przeciwne. Zdaje się przeto, że obecnie Francya z większą podejrzliwością przygląda się wzrostowi Prus i organizacyi ich militarnej rozciągniętej poza granice państwa swojego i związku północnego. Nie mniemamy więc, aby szukanie przymierzy ze strony Francyi ustało z chwilą kompromisu o Luxemburg, lecz owszem kompromis ten ułatwi zawiązanie przymierzy, usuwając bezpośrednią obawę wojny.

Dwa zatem następstwa w polityce ogólnej będzie mieć ugoda co do Luxemburgu: pierwszem jest odzyskanie straconego w roku zeszłym udziału dyplomacyi europejskiej w urządzeniu nowych stosunków terrytoryalnych i politycznych w Europie środkowej; drugiem większe zbliżenie się niektórych państw między sobą, a przeto oba razem wzięte dadzą się zamknąć w wyrażeniu: odzyskanie wpływu Francyi na sprawy europejskie. Wpływ ten wielce ucierpiał obojętnością Francyi na wypadki zeszłoroczne, a to pomimo udziału jej w zawarciu pokoju mikułowskiego; traktat bowiem prażski wpływ ten całkiem uchylił skutkiem może nieoględności gabinetu wiedeńskiego.

Doniesienie telegramu naszego o spodziewanem przybyciu do Paryża Cara i króla pruskiego leży w zupełnie innej sferze politycznej, niż ugoda o Luxemburg. Nie możemy go przeto wiązać z konferencyą lub kongresem sprawę tę na celu mającym, chyba, o ile konferencya o Luxemburg zdoła ułatwić przyjście do skutku zjazdu monarchów w Paryżu. Zawcześnie jednak byłoby brać dziś już pod rozwagę ten zjazd paryski, który wypadałoby poczytać za ponowienie spełzłych niegdyś na niczem kroków gabinetu petersburskiego około zawiązania bliższych stosunków z Francyą. Dawniejsze spotkanie się obu Cesarzów na ziemi francuskiej było jakby ucztą Makbetha, którą przerwało zjawienie się ducha Polski, niby ducha Banka; teraz przybyłby na tę ucztę nowy biesiadnik i spólnik — król pruski...

Ależ o zjeździe w Paryżu mówić jeszcze zawcześnie; wprzódy przychodzi z kolei wypadków kompromis o Luxemburg.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 kwietnia.

+ Gdyby ktoś chciał usymbolizować nasze stulecie, nie wiem, coby musiał postawić: czyby mu należało dać symbole pokoju i postępu, czy przeciwnie krwawy miecz w spuściźnie po wielkim wojowniku — co dzieje naszego stulecia krwawo roztworzył — lub też wypisawszy datę 89 roku, jako punkt wyjścia, obok czerwonej czapki dać jakie godła wielkich przeobrażeń społecznych i procesu dziejowego, jakie przebywają tak zwane nowoczesne ideje.

To pewna, że trzy wielkie ruchy wstrząsają naprzemian Europą, potrójnej natury działania odbywają się na dnie jej społeczeństw i wydają ten dziwny obraz wielkich obok siebie sprzeczności krzyżujących się wzajem i rozdzierających ludzkość w przeciwnych kierunkach.

Najpierw przyuczono się uważać tę epokę za erę nowych idei, fazę przechodową, która obaliwszy przywileje i nadużycia dawnego stanu, w dziele rewolucyi ma za zadanie przeobrazić do gruntu ludzkość i nowe wydać dla społeczeństw formy. Datę też 89 r. wskazują niejako za punkt wyjścia naszego wieku i tych dążeń, których dziś już w pewnem zastosowaniu żadna z opinij w Europie całkowicie nie odrzuca, ale które mają zbyt elastyczne granice, a na których ostatnie konsekwencye znów nikt zgodzić się nie zechce, prócz pewnego zastępu marzycieli. Prąd ten, biorąc za podstawę oderwane prawdy, błądził i błądzi w ich zastosowaniu, chcąc zastąpić pracę organiczną przeskokami, i agitacyą prawa historyczne i społeczne, te co się w ludzkość wcieliły i stały jej jaźnią, oderwanemi ideałami wykrzywiomych praw natury. Prąd ten tak na socyalnem jak i politycznem polu na szeroką swą historyą wśród naszego stulecia.

Nie będziemy się tutaj zbyt nad nim rozwodzić, gdyż dostatecznie on znany; rola jego była przeważnie negacyjną, nie minął bez korzyści i zabytków, jak wszystko w tym cudownem gospodarstwie Opatrzności, jakie się w historyi odbywa. Byłby on może doprowadził Europę do większych jeszcze wstrząśnień, gdyby obok niego nie był przeważył drugi prąd, owa krwawa spuścizna po wielkim człowieku, prawo siły w najwyższem swojem wygórowaniu, które posługiwało się częstokroć tą poboczną agitacyą, doprowadziło państwa do stanowiska militarnego, jakie nigdy dotąd nie istniało, a kojarząc się z prądem industryi i wynalazków oddało losy narodów i państw na grę niemal przypadku i przemocy.

Dwa te prądy spotykają się w tem, że obydwa narzucają społeczeństwom formy, ten w sferze wyobrażeń i idei, tamten w sferze faktów i siły; a choć ich dążności i cele wręcz odmienne i przeciwne, dziwnie skoro zamieniają z sobą broń i role. To co przygotuje agitacya rewolucyjna, co dla nowatorów staje się niedościgłem owocem to dla zaborczo-militarnej polityki dojźreje niezawodnie w nader obfity zbiór. Przeciwnie kiedy w zapasach wojennych powinie się noga, lub polityka anneksyjno-assymilacyjna zbyt śmiało wysunąwszy się zawiedzie, tam najkorzystniejsze pole dla reformatorów i przeobrażeń rewolucyjnych.

W pośrodku tych dwóch działań równie energicznych jak będących bez podstawy moralnej inne instynkta tleją w łonie społeczeństw — nie tleją, tylko wybłyskują potężnem życiem, wydają olbrzymie owoce, powstrzymują częstokroć dwa te prądy przeciwne i zwyciężają wbrew tym kierunkom. Postęp materyalny, rozwój organiczny społeczeństw, wrost wewnętrzną siłą przy wolności, oto dążenia wrodzone.

Nie przyznamy, aby te instynkta mieściły w sobie zaród ostatecznej prawdy, jaka może jedynie unormować społeczeństwa, są one również jednostronne i przeważnie materyalistyczne, ale dopiero na tym gruncie prawdziwych instynktów społecznych wyrasta owa różczka oliwna pokoju, którą chcianoby widzieć w charakterze naszej epoki i uważają za przedsłannika nowej ery.

Pomięszawszy teraz te trzy czynniki, te trzy prądy, ujrzymy obraz stanu obecnego Europy. Niedziw, że w pośród tak krzyżujących się dążeń panuje chaos wyobrażeń, że nie ma zgody na jedną zasadę, nie ma poszanowania choćby jednego prawa.

Lecz nie bądźmy pesymistyczni, obok tego chaosu są wielkie prawdy moralne, wiecznie jedne i niewzruszone, ale w coraz to nowe blaski się okrywające w miarę ciężkich do przebycia prób dziejowych. Fakta jeśli nie wcielają to coraz bardziej uwidoczniają te wielkie prawdy dziejowe, jakie z chrystyanizmem zstąpiły, i nie one potrzebują postępu, jak twierdzą ci coby chcieli postępowość widzieć w religii, ale to ludzkość potrzebuje postępu, aby dojść do ich miary. Odbywa go przez długi szereg wieków, jak to świadczą dzieje, a dzisiejsza rozterka przeciwnych prądów zużywając ich środki, a przynosząc z drugiej strony wielkie nabytki przygotowuje epokę, kiedy ludzkość znużona poszuka oparcia w wyższych moralnych prawdach.

Wiedeń 27 kwietnia.

— *r.* W dobrze poinformowanych kołach politycznych nie dają wiary ani zapewnieniom pokojowym niektórych depesz lub wieści giełdowych, ani też optymistycznemu artykułowi, udzielonemu wczoraj późnym wieczorem dziennikom przez tutejsze biòro prasowe. Od dawna już oczekiwano i przewidywano podobny zwrot w rozwoju kwestyi luxemburskiej, w chwili, w której usiłowania pojednawcze mocarstw neutralnych cokolwiek pewniejszą i ściślejszą nabiorą postać. Jest to zwykły, ciągle się powtarzający przebieg wstępnych działań przed każdą mniejszą, lub większą wojną europejską; nie interesowane mocarstwa występują z projektami pojednawczemi, strony sporne nigdy nie odrzucają z góry usiłowań pokojowych, niechcąc na siebie ściągnąć winy zaczepnej, lecz pragnąc owszem na przeciwnika zwalić winę rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, lub przynajmniej uniemożebnienia zgody; pośrednicząca dyplomacya widzi w podobnem postępowaniu zachętę, podwaja swe usiłowania, szuka pomocy w opinii publicznej, zawsze przeciwko wojnie usposobionej, a giełdy wyzyskują chwilę taką, aby w przededniu burzy jeszcze uratować co się da. Ztąd powstaje prąd pokojowy, który z łatwością ludzi i w błąd wprowadza. Z taką chwilową ciszą przed burzą, mamy dziś do czynienia, bo wielkiej wagi niepodobna przywięzywać do pokojowych i pojednawczych pogłosek, jakiemi nas codziennie karmią. Chcąc dobrze ocenić położenie obecne, trzeba koniecznie jednę ważną uwzględnić okoliczność, że gabinet berliński żadną miarą na to zezwolić nie chce, aby się inne mocarstwa naradzały nad kardynalnym punktem w kwestyi luxemburskiej, tj. nad prawem trzymania załogi pruskiej w fortecy Luxemburgu.

Od trzech dni, tj. od powrotu księcia Grammonta i od chwili przyjazdu bar. Forth-Rouen do Wiednia, dyplomacya paryska niezmiernie zajęta, w celu odzyskania przewagi, utraconej — jak mniemają — na korzyść Prus. Skutek usiłowań francuskich jest atoli jeszcze mniejszym, niż misyi hr. Tauffkirchena, a odpowiedź p. Beusta, daną posłowi francuskiemu zawiera tylko zapewnienie neutralności, z czego w Paryżu wielkie panuje zadowolenie.

Wiedeń 27 kwietnia.

α. Udzielony z tutejszego biòra telegraficznego artykuł o dyplomatycznem pośrednictwie Austryi, wydrukowały wszystkie dzienniki, lecz tylko *Nowa Presse* przytacza źródło tej wiadomości, którą z wielką ostrożnością przyjąć należy. W rzeczy samej udzielono artykułu w celu usprawiedliwienia polityki p. Beusta, o ile to wśród obecnych stosunków możebnem jest, szczególnie w celu pokrycia niepowodzenia, jakiego doznał p. Beust, proponując odstąpienie części kraju belgijskiego bez poprzedniego zapytania się w Belgii. Donosiłem wam już nie raz, że Belgia nie da się nakłonić ni do odstąpienia krainy nad Namurem, ni do wcielenia Luxemburga do królestwa belgijskiego.

Zachodzi tylko pytanie, czy p. Beust wystąpił na seryo z swym projektem pojednawczym, czy też pragnął li zyskać na czasie, aby się Francya zbròić mogła? W pierwszym bowiem wypadku zgrzeszył przeciwko kardynalnym zasadom taktyki dyplomatycznej, skoro nie pomyślał o Belgii, głównym czynniku swego pośrednictwa, bo w razie przyjęcia projektu jego musiałyby chyba Francya i Prusy napaść na Belgię, aby jej odebrać kraj nad Namurem w zamian za Luxemburg. Każdy bezstronnie przyzna, że byłoby to położenie co najmniej dziwne i że całe to pośrednictwo nie tak pochlebnie świadczy o wychwalanych zdolnościach dyplomatycznych p. Beusta; mała rutyna jeszcze nie oznacza wielkiego polityka.

Paryż 25 kwietnia.

Anglia, Austrya a nawet Rosya przychylają się do zapatrywania się Francyi w sprawie luxemburskiej i radzą Prusom przyjąć ułożoną przez siebie ugodę opartą na zneutralizowaniu Księstwa. Czy się na nią zgodzą Prusy? to dziś cała kwestya. Zdania nie są jeszcze jednomyślne. Utrzymują ciągle jeszcze, że Prusy nie ustąpią; liczą jednak na wpływ podróży do Berlina króla Leopolda II, który przed opuszczeniem Paryża miał słyszeć ostatnie słowo Cesarza. W dzisiejszym *Constitutionnelu*, p. Limayrac daje zaprzeczenie dziennikom niemieckim, aby Francya pragnęła wojny. Francya, mówi on, pragnie pokoju i załatwienia sprawy luxemburskiej, aby ustalić pokój. Jest to język i polityka pana Rouhera, a jak się wyrażają, polityka wystawowa. Koniec jednak artykułu Limayraca wygląda na *ultimatum.* Pomimo najlepszej woli, najzapaleńsi stronnicy pokoju nie wierzą, aby sprawa luxemburska miała moc talizmanu, i aby Francya zapomniała o duńskim Szlezwiku i pochłonięciu Saksonii z całą Rzeszą południową, aby zapomniała o równowadze europejskiej. Holandya, głównie narażona, nadzwyczajnie się zbroi; ambasador jej w Paryżu nie wierzy, aby Prusy opuściły Luxemburg. Opinia publiczna angielska jest przeciw Prusom. O przygotowaniach Francyi nic się nie pisze, skoro za tego rodzaju wiadomości *Avenir National* został skazany na 500 fr. kary. Zebrała się dziś Izba, ale pewna część deputowanych pozostała jeszcze na wsi i nie przybędzie aż w końcu tygodnia. Na dzisiejszym posiedzeniu p. Juliusz Favre wniósł interpelacyą o Luxemburg. Jeżeli rząd ma zawiadomić Izbę o dzisiejszym stanie kwestyi spornej, uczyni to zapewnie dopiero w poniedziałek d. 29.

Hr. Walewski, który przybył już do Florencyi, odbywa częste narady z p. Ratazzi. Utrzymuje się tu przekonanie, że w razie wojny Włochy będą trzymały z Francyą. Wiadomość o podpisaniu traktatu handlowego między Austryą a Włochami, była dobrze przyjęta przez opinię publiczną. Podobny traktat został podpisany między Rzymem a Francyą. Ks. Humbert przybędzie tu na początku maja, a król Grecki w końcu tego miesiąca. Ks. Oskar zostaje w Paryżu. Przypuszczają, że ks. Napoleon udaje się do Florencyi.

Marszałek Forey, który został tknięty apopleksyą w Nancy, ma się lepiej, ale jest stracony pod względem czynnej służby. Mówią o mianowaniu marszałkiem jenerała Montauban hrabi Palikao. Marszałek Mac Mahon nie opuścił dotąd Algieryi. Żona jego bawi z dziećmi w Paryżu i nie ukrywa, że męża się spodziewa.

Widuje się w Paryżu oficerów opalonych i znużonych. Są to przybysze z Mexyku. Nie pokazał się między przybyłymi ani jeden przypadek żółtej febry. Brakuje jeszcze trzech parowców z wojskiem i jednego z marszałkiem Bazaine. Przypłyną one niebawem. P. de Barthémy, pełnomocnik francuski w Waszyngtonie, ma obecnie bardzo trudne zadanie, bo wstrzymanie Stanów Zjednoczonych od wdania się w Mexyk. Wdanie się zgubiłoby Maksymiliana I. Wice-admirał La Roncière le Nourry, odebrał rozkaz zatrzymania się na wodach amerykańskich.

Dziś wieczorem przybędzie na wystawę paryską, batalion ochotników angielskich.

Wiedeń 28 kwietnia. W ciężki, bezwładny organizm armii austryackiej, nowa ustawa o awansach wlewa ciepło ożywcze, bo uwzględniając najbardziej ujemną stronę wyższych nawet oficerów, kładzie nacisk na stopień wykształcenia umysłowego i socyalnego, który odtąd stanowić będzie główną podstawę awansu w armii, znanej z swej dzielności w boju, lecz znanej także z swego niedołęztwa, wynikającego z braku wszelkiego, wyższego wykształcenia. Nowa ustawa jeszcze nie zupełnie wolna od niektórych wad, które może później usunąć się dadzą, nie odpowiada ona we wszystkich punktach istotnym potrzebom, ale cokolwiekbądź wieje z niej duch zupełnie nowy, nie znany w dotychczasowych regulaminach i przepisach wojskowych, gdzie tylko formę, rzadko kiedy na przedmiot zwracano uwagę; nowa ustawa usuwając częściowo m a c h i n a l n e posuwanie oficerów na wyższe szczeble, jest dobrem lekarstwem na butę i chełpliwą zarozumiałość wojskowych nieuków, którzy według brzmienia takowej nie złożywszy wymaganych egzaminów prędzej się zestarzeją, niż awansować będą mogli. Utrzymywanie spisu zdolniejszych i pilniejszych oficerów w celu szybszego posuwania ich na wyższe stopnie, publiczne ogłoszenie nazwisk ich przed frontem dotyczących oddziałów wojska, zdoła może zrobić wyłom w twardym murze duchowego letargu, tego umysłowego *dolce far niente* oficerów austryackich. Lecz wszystkie te zdobycze, tak drogo okupione zeszłorocznemi klęskami, pożądanych nie odniosą skutków, jeżeli przestarzała, li na konwencyonalizmie oparte paragrafy regulaminów wojskowych nie ustąpią miejsca przepisom, wyzwolonym z pod jarzma niepotrzebnej i wielce szkodliwej pedanteryi, tej istnej męczarni, wśród której wszystko duchowe karleje i lodowacieje, wszelki wyższy polot umysłu w samym zarodzie ginie.

Potrzebę wspomnionej ustawy o awansach, uzasadniają naczelni dowódzcy armii, arcyksiążę Albrecht i jenerał John w bardzo obszernem „wiernopoddańczem przedstawieniu“, z którego tu najważniejsze ustępy tłomaczymy:

„Doświadczenia roku 1866 powtórnie w sposób dobitny wykazały, że dotychczasowy sposób posuwania niższych zwłaszcza oficerów, nie wzmacnia armii owemi żywiołami, które są niezbędne w celu pozyskania dzielnych dowódzców, odznaczających się wykształceniem wojskowem, odpowiedniem duchowi czasu i większemu z dniem każdym postępowi nauk; dalej wzrasta ciągle potrzeba *szybkiego posuwania* uzdolnionych i wykształconych oficerów na wyższe stopnie w wieku młodszym.

„Warunki, jakie w wielu pułkach stawiano pod względem naukowym dla kandydatów na oficerów, były tak małoznaczące, iż przy jakiej takiej pilności bez szczególnej pracy mogli się zastósować do tych przepisów, a jak doświadczenie uczy zbyt często musiano nawet od tak małych wymagań odstępować.

„W pułkach i batalionach istniały wprawdzie w celu dalszego wykształcenia szkoły kadetów, lecz miara wymaganej wiedzy była rozmaitą i po większej części zawisłą od widzimisię dowódzcy.

ZAWIADOMIENIE
o Fundacyi naukowej
śp. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego.

Śp. książę Jerzy Roman Lubomirski, ustanawiając kodycylem z d. 14 marca 1863 r. z majątku swego dwie ordynacye, połączył z niemi obowiązek wypłacania c. k. Towarzystwu nauk. krak. corocznie po 1,000 złr. z Rozwadowskiej, czyli starszej na zbiory naukowe, z Miżynieckiej, czyli młodszej na nagrody dla autorów najlepszych dzieł naukowych polskich bez różnicy przedmiotu, tudzież na nakłady takichże dzieł.

Przeznaczenie zapisu na nagrody, mającego nosić nazwę: „Fundacyi naukowej Jerzego Romana księcia Lubomirskiego,“ Art. XL powołanego wyżej kodycylu w ten sposób określa:

„Towarzystwo naukowe krakowskie będzie przez przeciąg pięciu lat wpływającą roczną płacę zbierało, a zebrane pieniądze umieszczało w papierach procentowych. Po upływie każdego 5-ciulecia oznaczy Towarzystwo naukowe z uzbieranego funduszu sumę na nagrody użyć się mającą i ułoży nagrody, z których pierwsza wynosić będzie $\frac{3}{6}$ tej sumy, druga $\frac{2}{6}$ a trzecia $\frac{1}{6}$. Równocześnie wydeleguje Towarzystwo naukowe krakowskie komisyę składającą się najmniej z 5ciu osób, między którémi główne działy nauk i umiejętności reprezentowane być winny. Komisya ta przejdzie wszystkie dzieła naukowe polskie w ostatniem pięcioleciu ogłoszone, i oceniwszy onychże wartość naukową pod względem ogólnego postępu nauk i umiejętności i pod względem pożyteczności dla oświaty narodowej, uczyni wniosek do Towarzystwa, za które dzieło nagroda, i jaka, czy pierwsza, druga lub trzecia przyznaną być ma. Objawiam przytem życzenie, aby także znakomite dzieła dramatyczne do nagród przyjętemi były.“

Co do nakładu na dzieła, Art. XLI wyraża się w ten sposób:

„Wolno Towarzystwu naukowemu część z funduszu ubiegłego pięciulecia, jaką za stosowną uzna, obrócić na nakłady dobrych dzieł naukowych polskich, przyczem albo wewnętrzna wartość naukowa, albo szczególna pożyteczność rozstrzygać winny.“

Wykonanie tak szlachetnego zamiaru śp. fundatora na długo zapewne iśćby musiało w odwłokę, gdyby nie równie szlachetna gotowość jego czcigodnego brata i spadkobiercy księcia Adama Lubomirskiego.

Wyjaśniają to następujące Jego wyrazy w liście pisanym do Prezesa Towarzystwa naukowego z Charzewic d. 1 grudnia 1865 r.

„Obie fundacye (na zbiory i nagrody) połączone są ściśle z postanowionemi przez śp. brata mego ordynacyami, tak, że chociaż termin na rzecz fundacyj przeznaczonych wypłat, zaczyna się z pierwszą rocznicą śmierci jego, fundacye same dopiero z utworzeniem ordynacyj, po nastąpionej sankcyi Najjaśniejszego Monarchy, w życie wejśćby mogły. Stosownie do tego należące się wypłaty, lubo termin ich już z pierwszą rocznicą śmierci śp. brata mego bieżeć zaczyna, dopiero z wprowadzeniem w życie ordynacyj uskuteczniane byćby powinny.“

„Przekonany jestem, że jeżeli śp. brat mój takie postanowienie uczynił, miał on nadzieję, że jeszcze za życia swego potrafi doprowadzić do skutku utworzenie ordynacyj i fundacye od razu w wykonanie wejdą.

„Lecz inaczej się stało! — a zadanie spełnienia szlachetnych zamiarów śp. brata mego, spadło na mnie; — dla tego oświadczam, iż jakikolwiek los spotka utworzenie postanowionych przez śp. brata mego ordynacyj, ja zawsze obie fundacye, na zbiory naukowe i na nagrody dla autorów najlepszych dzieł polskich, w warunkach przez śp. brata mego w kodycylu z dnia 14go marca 1863 r. określonych, w mocy utrzymam, a to nawet wtenczas, gdyby ordynacye do skutku przyjść nie miały.“

Ponieważ stósownie do tego oświadczenia, kwota odpowiednia już za dwa lata wniesioną została do kasy Towarzystwa naukowego, uiszczanie zaś wypłat dalszych wobec gotowości dotąd okazanej i stanowczości oświadczenia uczynionego z własnego szlachetnego popędu, uważać należy za zapewnione; pragnąc zatem wprowadzić w wykonanie zamiar fundacyi naukowej śp. ks. Jerzego Romana Lubomirskiego, Towarzystwo naukowe krakowskie zawiadamia o tem osoby interesowane, a mianowicie autorów dzieł polskich naukowych albo dramatycznych, z tem w szczególności nadmienieniem:

1) Pierwsze 3 nagrody, w myśl przytoczonego wyżej ustępu z kodycylu, przyznane zostaną w ciągu r. 1870 za dzieła ogłoszone w ciągu bieżącego pięciulecia, tj. poczynając od r. 1865 po r. 1869 włącznie.

2) Wysokość kwoty, jaka ze sumy wypłat przez 5 lat wnoszonych i z uzbieranych odsetków przeznaczy się na nagrody, zależną będzie od części, jakiej z tego samego funduszu użyć wypadnie na wydanie prac naukowych, w tym celu Towarzystwu przedstawionych i za godne uznanych.

3) W najbliższym tj. w r. 1870 przypadającym terminie, kwota wynosić będzie ogółem 3000 złr. a. w.; w myśl zatem kodycylu przyznane będą 3 nagrody: jedna w ilości 1500, druga 1000, trzecia 500 zł. a.

4) Obdarowany nie zaciąga z tego tytułu żadnego obowiązku względem Towarzystwa naukowego, którego życzeniem byłoby jedynie, ażeby autorowie mogący mieć prawo do nagrody, dzieła swoje rychło po wydaniu nadsyłać mu raczyli.

5) Autorowie, którzyby pragnęli dzieła swoje mieć wydane nakładem w mowie będącej fundacyi, przed nadesłaniem Towarzystwu naukowemu swoich rękopisów, zawiadomić je raczą o treści i obszerności zamierzonej pracy.

Kraków dnia 25go kwietnia 1867 r.

Prezes Tow. nauk. krak.
Dr *Majer.*

Za Sekretarza
Zarański.

„Że podobne okoliczności wywierały znakomity wpływ na stopień wojskowej zdolności i wykształcenia oficerów, nie ulega najmniejszej wątpliwości, jak z drugiej strony niepodobna także zaprzeczyć, że niestety osoby o niskim bardzo stopniu wykształcenia osiągały stopień oficerski.

„Skutki takiego postępowania podczas pokoju mniej dotkliwe, z całą srogością dały się we znaki podczas wojny, gdzie z powodu utworzenia nowych oddziałów wojska zwykle okazuje się potrzeba pomnożenia liczby oficerów, w czynnej służbie pozostających.

„Wobec nader szczupłej liczby zdolnych, należycie przygotowanych kandydatów na oficerów, musiano nadać stopnie oficerskie osobom, wcale do tego nie powołanym, po których się nie można spodziewać odpowiednich usług i pomocy dla przełożonych, ponieważ wielka ich część z braku potrzebnej oświaty, a często nawet z braku potrzebnych zdolności, i po skończonej wojnie nie może nabyć pożądanych wiadomości.

„W takim stanie rzeczy nie trzeba na to dowodu, że zachwiane bywa zaufanie naczelników oddziałów w zdolności nowo-mianowanych oficerów, którzy z tego powodu nie posiadają żadnej powagi u starszych żołnierzy i niższych oficerów; w wojnie są to czynniki ogromnej doniosłości.

„Już w r. 1859, szczególniej zaś przed rozpoczęciem ostatniej kampanii, uważano za konieczne, usunąć wielką liczbę jenerałów z dalszej służby polowej, do której bądź z powodu podeszłego wieku, bądź też z powodu nadwątlonego zdrowia nie byli już zdolnymi.

„Dla tego powołano w r. 1866:
13tu jenerał-majorów na jenerał-poruczników,
19tu pułkowników na jenerał-majorów i brygadyerów, i powierzono prócz tego
21 pułkownikom dowództwo nad brygadami.

„Tak znaczna zmiana w najwyższych szczeblach wojskowych w tak ważnej chwili, jaką jest rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, może w następstwach swych tylko najsmutniejsze za sobą pociągnąć następstwa.

„Zmiana ta następuje bowiem w najważniejszej chwili, przez co znosi się niezmiernej wagi czynnik, jakim jest wzajemna znajomość dowódzców i oddziałów, i z góry wątpliwym się staje ów rezultat, na jaki słusznie liczyć można w razie ściślejszego między oficerami i żołnierzami związku, ustalonego li dłuższem obcowaniem z sobą.

„Niedostatki te są tak wielkie, że wymagają spiesznych środków zaradczych.

Wspomniawszy jeszcze o szkodzie pod względem finansowym, jaka wynika z zbyt wielkiej ilości nadliczbowych oficerów po skończonej wojnie, i streściwszy w kilku ogólnikach główne zasady nowej ustawy, naczelna komenda wojskowa tak zakończa swoje wierno-poddańcze przedstawienie:

„Przedkładając w porozumieniu z podpisanym ministrem wojny projekt niniejszy N. Panu do najwyższej sankcyi, jestem tego zdania, że w miarę szybkiego zaprowadzenia nowego systemu, tém prędzej armia pozyska do niższych stopni zupełnie uzdolnionych oficerów, zaś wykształconych, doświadczonych, po większej części młodszych, a tem samem dzielniejszych ludzi do wyższych stopni oficerów sztabowych.

„Do przedsięwzięcia w mowie będących reform chwila obecna zdaje mi się być najodpowiedniejszą, ponieważ przy dłuższém nieco trwaniu pokojowych stosunków i wobec wielkiej ilości nadliczbowych oficerów o awansach jeszcze długo mowy nie będzie; do tego czasu zaś możemy już mieć nietylko odpowiednią liczbę examinowanych kandydatów na oficerów, lecz nadaje się zarazem służącym już oficerom czas i sposobność do zastósowania się do nowych przepisów.

„W razie przyjęcia załączonej ustawy o awansach ośmielam się W. C. K. Mość prosić o najłaskawsze upoważnienie do ogłoszenia w dziennikach mojego „wiernopoddańczego przedstawienia“.

Wiedeń 21 marca 1867.

Arcyksiąże *Albrecht* (w. r.), marszałek polny
baron *John* (w. r.), jenerał-porucznik.

Jeszcze d. 13 kwietnia N. Pan potwierdził przedłożony sobie projekt *ustawy o awansach*, którą streszczamy:

W celu zaradzenia spostrzeżonym w ciągu ostatniej wojny niedostatkom, koniecznemi są przepisy, stanowiące rękojmię, że nawet najniższe stopnie oficerskie zajmować będą ludzie z odpowiedniem wykształceniem; dla tego należy zaprowadzić istniejącą już w innych państwach *instytucyą* aspirantów, czyli *kandydatów* na oficerów, a nominacya na stopień ten następuje dopiero po złożeniu egzaminu. Dla szczególnie uzdolnionych oficerów otwiera się awans nadzwyczajny (nie koniecznie według starszeństwa); jako najkrótszy czas służby w celu dostąpienia stopnia kapitana, naznaczają się 4 lata w niższych szczeblach oficerskich (tj. w służbie podporucznika i porucznika). Dla rozmaitych stopniów oficerów ustanawia się pewien wiek, którego przekroczenie pociąga za sobą przeniesienie w stan spoczynku. I tak wyżsi oficerowie w r. 54-tym, oficerowie sztabowi w 60-tym, jenerałowie zaś w 62-gim roku życia swego utracają prawo do dalszego awansu (wyjąwszy miejscowe posady, które mogą obejmować, np. w komendzie wojskowej). Za celujące zasługi następuje nadzwyczajny awans.

Tylko egzaminowany kandydat na oficera, który skończył rok 18ty może zostać podporucznikiem; *na cztery* opróżnione posady podporuczników pierwsze *dwie* z pośród kandydatów na oficerów według kolei starszeństwa w służbie, *trzecia* zaś z pośród uczniów akademij wojskowych, *czwarta* nakoniec z pośród szczególniej odznaczających się kandydatów na oficerów obsadzone być powinny. We wszystkich pułkach armii, z wyjątkiem jedynie sztabu jeneralnego, stopnie podporuczników, poruczników i kapitanów obsadzone będą: 1sze, 2gie i 3cie miejsce prawem starszeństwa, 4te podług szczególnych zasług; w ten sam sposób odbywać się ma awans oficerów sztabowych aż do pułkownika. Nazwiska wszystkich odznaczających sie oficerów będą notowane i corocznie przed frontem dotyczących oddziałów wojska publikowane. W celu osądzania zdolności pojedynczych oficerów, w celu urządzania klasyfikacyj takowych, raz w roku w każdym pułku zbierze się komisya pod przewodnictwem wyższego jenerała. Każden kapitan, uznany przez komisyą za zdolnego do objęcia komendy batalionu musi przed otrzymaniem stopnia majora poddać się praktycznemu egzaminowi; na podpułkowników zaś zostają mianowanymi tylko majorowie, którzy złożyli już pewne dowody swych zdolności. Wszyscy pułkownicy w czynnej służbie tworzą w całej armii jednę całość i według starszeństwa posuwają się na jenerał-majorów; jenerał-porucznikami zostają uzdolnieni brygadyerowie, *którzy nie przekroczyli jeszcze 60go roku życia*, na otrzymanie wyższych stopni nie ustanowiono pewnego wieku. W służbie czynnej mogą pozostać wyżsi oficerowie do 54go, sztabowi do 60go, jenerałowie i brygadyerowie do 62go roku życia, na posadach miejscowych zaś, tudzież w pograniczu wojskowem i przy stałych urzędach wojskowych oficerowie wyżsi do 62go, sztabowi do 64go a jenerałowie do 66 roku życia. Udzielanie wyższej rangi wojskowej *ad honores* pozostaje aktem łaski cesarskiej.

Tym sposobem zestawiliśmy w krótkości główniejsze przepisy bardzo rozwlekłej ustawy o awansach, aby uwolnić czytelników od nużącego czytania mniej ważnych szczegółów.

— Pod napisem: *Wystawa etnograficzna*, podaje *Correspondenz* prażska artykuł, w którym się stara obronić Czechów od zarzutów z powodu podróży ich do Moskwy.

„W Moskwie odbędzie się wystawa etnograficzna — pisze między innemi wspomniany dziennik — zgromadzenie ściśle umiejętne, na które zaproszeni zostali znakomitsi uczeni słowiańscy, i od razu dziennikarstwo wiedeńskie widzi w tem wielki kongres słowiański. Chcąc działać także cokolwiek na „nerwy“ i na „łzy“, przeróżne maluje ono obrazy, jak np. „gwałt dokonany na kościele katolickim“, lub „warszawskie prześladowania“, „krwią przesiąkła Polska“ itd.

„Nigdy nie nadużywano gorzej imienia narodu polskiego, nigdy nie popełniono większego bluźnierstwa przeciw kościołowi katolickiemu, jak w *Nowej Presie*, tym najgorszym z wszystkich złych dzienników wiedeńskich. Szczerze żałujemy Polaków, że podobnych znaleźli sprzymierzeńców, i dziwimy się, zkąd kościół katolicki takich znajduje obrońców. Przelewają łzy krokodyle nad zmoskwiceniem Polaków, lecz nie mają ani słowa współczucia na widok zniemczenia i wytępienia żywiołu polskiego w Poznańskiem, ani słowa w obronie uzasadnionych praw Polaków w Galicyi do narodowego i politycznego samorządu, a nie mieli ani słowa, aby się opierać zaprowadzeniu stanu oblężenia w Galicyi.

„Co my w Czechach o Polakach i Rosyanach myślemy, jest znane obu narodom. Wolimy raczej wierzyć w pokojowe załatwienie *domowego* (?!) sporu między Polską a Rosyą, niż w szczerość dzienników wiedeńskich.

Wspomniawszy o długiej pracy germanizacyjnej w Czechach *Correspondenz* ciągnie rzecz dalej:

„Czemuż drży teraz dumne, lecz fałszywe bizantyńskie dziennikarstwo przed wystawą etnograficzną w Moskwie? Czyż już tak prędko wasze złe sumienie lęka się mściwej Nemezis? Bracia niemieccy odebrali nam Szlązk i sprowadzili nas pod Królowygród, gdy tymczasem despotyzm rosyjski ocalił Austryą w roku 1849 z niechybnego upadku pod Villagos. Nie wiemy, czy Palacky jedzie do Moskwy, ale nie widzimy przyczyny, dlaczegoby nie miał tam pojechać. Człowiek, który pierwszy wyrzekł, że gdyby Austrya nie istniała, trzebaby ją koniecznie stworzyć, człowiek taki i w Moskwie tylko dla dobra monarchii austryackiej działać będzie.

„My Czesi nie jesteśmy panslawistami, lękamy się panslawizmu, lecz stokroć więcej obawiamy się pangermanizmu, przeciwko któremu od wieków skutecznie walczymy. Lękamy się i nienawidzimy go z głębi serca, wolimy raczej umrzeć i zginąć, aniżeli utracić naszą samodzielność narodową. A gdybyśmy kiedykolwiek wpadli w nieszczęśliwe położenie niebezpieczeństwa utraty życia narodowego, natenczas z wdzięcznością przyjmiemy ratunek, *z którejkolwiek strony*, trzeba być wdzięcznym nawet i zbrodniarzowi za uratowanie życia. Jeżeli zaś ten, który nam oddaje tak wielką przysługę, *jest bratem naszym*, do tem większej poczuwamy się wdzięczności.

„Nie żądamy od nikogo łaski, żądamy li sprawiedliwości, bo nie masz wolności bez sprawiedliwości.

„Jeżeli mężowie stanu w Austryi zdołają się wznieść do tej wysokości, wtedy nie ma się czego lękać, ani panslawizmu, ani pangermanizmu, a dzienniki wiedeńskie nie będą drżeć przed wystawą etnograficzną.

Na wystawę etnograficzną w Moskwie jadą z Pragi: Dr. Fr Palacky, Dr. Rieger, baron Villani, Erben, Dr. Skrejszowsky, Dr. J. Palacky (syn), Dr. Czerny, Rank, Zeleny, Skrzivan, Dr. Brużek, Dr. Hamernik, Kojar, Patera, Kubista, Vawra.

— Pułkownik inżynieryi Szczęsny Świątkiewicz mianowany został jenerał-majorem.

— Dzienniki wspominają o kłopotach finansowych, jakie sobie rząd zgotował w skutek wskrzeszenia gwardyi węgierskiej. W r. 1848 posiadała gwardya w chwili rozwiązania swego 13 milionów złr. w monecie konwencyjnej, które rząd zabrał, i które obecnie zwrócić wypadnie. Prócz tego gwardya węgierska rości sobie jeszcze inne pretensye w kwocie kilku milionów złr.

— Biskup Strossmayer, znany przywódzca chorwackiego stronnictwa narodowego, przybył do Wiednia i miał posłuchanie u Cesarza; w wilią otwarcia sejmu zagrzebskiego jest to ważną oznaką, że rząd pragnie się porozumieć z Chorwatami.

— W Wiedniu odbywają się ciągle narady konstytucyonistów, w których także Dr Giskra udział bierze.

Francya.

Constitutionnel następujący zamieszcza artykuł o sprawie luxemburskiej:

Chcą w Niemczech nadać wiarę opinii, że Francya pragnie wojny. Nie możemy z dość silną energią wystąpić przeciw podobnemu przypuszczeniu. Wszystko przeciwny stawia dowód, a polityka Francyi była od pierwszej chwili i jest jeszcze pokojową i pojednawczą.

Rząd francuski szczerze ufał, że po ogromnych sukcesach i zwiększeniach terytoryów osiągniętych przez Prusy, wezmą one sobie za punkt honoru okazywanie umiarkowania i względów dla praw i interesów swych sąsiadów. Postawa i język gabinetu berlińskiego utwierdzał go w tej myśli i uważał on zawsze uregulowanie kwestyi luxemburskiej za wyjście, nastręczające Prusom sposobność spełnienia aktu dobrego sąsiedztwa i serdeczności.

Nie wiemy, co dziś myślą w Berlinie, ani jakiemi kierują się pobudkami, nie znamy powodów, które sprowadzić mogły zmianę w uczuciach, jakie tam okazywano; lecz wiemy, że rząd francuski upatrywał zawsze w uregulowaniu tej kwestyi, odpowiednio interesom Francyi i życzeniom ludności, tylko rękojmię pokoju i to trwałego pokoju.

Nigdy przynajmniej rząd francuski nie myślał, że interesem Prus byćby mogło, trzymać w jakimbądź razie załogę w kraju niepodległym, należącym do obcego monarchy, niestanowiącym części Związku północnego Niemiec. Nigdy nie myślał, aby Niemcy mogły domagać się nawet praw wspólności pochodzenia z małym krajem, którego ludność, według zdania samego pierwszego ministra króla pruskiego, największy ma wstręt do Niemiec i wotowałaby z zapałem za połączeniem się z Francyą, gdyby się go o to poradzono.

Dziś rząd cesarski nie chce wskrzeszać wojny z kwestyi, w której, nieprzestaniemy nigdy powtarzać, upatrywał tylko rękojmię pokoju. Francyi nie ogarnia żadna ambicya; zrzekła ona się wszelkich do niej uroszczeń.

Kwestya luxemburska stała się kwestyą europejską; a nawet w tej nowej fazie, Francya trzyma się na uboczu, aby nie tamować akcyi pokojowej mocarstw i nie drażnić miłości własnych.

Możeż być postępowanie bardziej bezinteresowne, bardziej wolne od wszelkiej myśli ukrytej, a szczególniej myśli wojny? Francya nie lękając się wojny — gdyby broń Boże! była do niej zmuszoną — chce pokoju; pragnie, aby żadna wątpliwość nie osłaniała jej zamiarów.

Holandya.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały od bióra prasowego następujące wyjaśnienia o stanie rokowań w sprawie luxemburskiej:

Zanim jeszcze była mowa o innych projektach pośredniczenia w sprawie luxemburskiej, Austrya obu stronom spornym zainsynuowała i innym wielkim mocarstwom zakomunikowała, że orzeczoną być winna albo neutralizacya Luxemburgu, z czem połączonem byłoby opuszczenie i zniesienie fortecy, albo ustąpienie W. Księstwa luxemburskiego Belgii i przyjęcie tegoż do neutralności belgijskiej.

Druga alternatywa tego projektu postawioną była ze względu na prawo; jakiego Francya przez ułożony lecz nieparafowany jeszcze traktat z Holandyą już nabyła. Projekt ten byłby także całkiem w interesie Belgii.

Ostatnia byłaby otrzymała zwiększenie terytoryum i zapewnienie swojej granicy. Okazałaby się przez to zbyteczność dalszej załogi pruskiej w Luxemburgu i Prusy bez uszczerbku swego honoru i potęgi, mogłyby były wyprowadzić wojsko swe z Luxemburgu. Projekt ten przyjęty został chętnie przez Prusy i Francyę, napotkał atoli opór w Belgii samej, gdyż konstytucya belgijska stawia względnie zmian terytoryalnych pewne normy, których zachowanie w obecnym wypadku z wielkiemi trudnościumi byłoby połączone, a może i dlatego, że Belgia nie dość pojęła, lub pojąć chciała korzyści tej ugody. Sprawa weszła przeto w inną fazę.

Napoleon wycofał się na propozycyę Austryi z tej kombinacyi, aby uniknąć wszelkiego pozoru, jakoby dążył do zwiększenia terytoryum; obstawał atoli przy żądaniu, aby Prusy wojsko swe z Luxemburgu wyprowadziły, gdyż zrzeczenie się prawa przez Napoleona skutkiem traktatu z Holandyą, już nabytego, ze wszechmiar przedstawiałoby Prusom wynagrodzenie za wyprowadzenie załogi swej z Luxemburgu. Po zrzeczeniu się przeto przez Napoleona traktatem z Holandyą, niejako nabytych już praw swoich, wchodzi w życie pierwsza faza austryackiego projektu, to jest neutralizacya Luxemburgu.

Również i Rosya i Anglia dały projektowi temu pełne swoje poparcie i jest ugruntowana nadzieja, że i Prusy gotowość Francyi uznają i zrzekną się prawa, którego formalna waga po rozwiązaniu Związku niemieckiego wątpliwą się okazuje (?), które jednak chciałyby w interesie Niemiec widzieć zastrzeżonem. Interes niemiecki zdaje nam się atoli w każdym razie lepiej przez to zastrzeżonym, jeżeli Francya nie nabędzie żadnego zwiększenia terytoryum i wojna uniknioną zostanie. Że Prusy przystąpią do tego zapatrywania się, tem bardziej spodziewać się należy, ile że niemożna przywięzywać szczególnej wagi do kwestyi prawnej względnie załogi luxemburskiej.

Objaśnienie historyczne

mowy hr. Bismarka mianéj na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 18 marca.

(Ciąg dalszy.)

Ale obaczmyż, jak to Prusak i Niemiec, który żył pod polskiem w Prusach Zachodnich panowaniem, który przeto znał dokładnie tameczne stosunki, opisuje położenie tego kraju, po dwuwiekowej jego podległości Koronie polskiej, — obaczmyż, czy tam jest jakikolwiek ślad owego „ognia, miecza i przymusu.“ Mówimy tu o znanym Hartknochu, autorze pisma: Alt- und Neues Preussen (wydanego w r. 1684). Pisze on (str. 640 i 641): „Jest rzeczą pewną, że pruska szlachta w dzisiejszym czasie daleko lepiej się ma, aniżeli się miała za panowania Zakonu. Bo gdy dawniej rycerstwo pod względem Zakonu musiało się kontentować Wielkim Mistrzem, którego dygnitarze Zakonu sami sobie obierali, w dzisiejszym czasie wszystkie stany kraju należą do wyboru nowego króla. Dalej, pod względem urzędów i godności tu w kraju, nie jedna widoczna nastąpiła zmiana na korzyść pruskiego rycerstwa. Bo najpierw, gdy dawniej rycerstwo wcale nie należało do wyboru urzędników, ale miało przyjąć władze, jakie im albo Wielki Mistrz sam, albo wraz z kapitułą i konwentem nadał, dziś rycerstwo samo w niejakiej części do niej należy. Sędziów ziemskich i ławników ziemskich, oraz notaryuszów ziemskich, obiera samo rycerstwo pruskie. Tak samo obiera rycerstwo deputowanych do trybunału w Piotrkowie. Dalej, pod panowaniem Zakonu obsadzano wszystkie urzędy kawalerami Zakonu, obecnie obsadzają je krajową szlachtą. Pod panowaniem Zakonu otrzymywał każdy niemiecki szlachcic, przybywający do Prus i wstępujący do Zakonu, urzędy i godności; tymczasem królowie polscy wydali rozporządzenie, że na przyszłość w Prusach może dostąpić godności i dostojeństwa tylko krajowiec albo osoba, która przynajmniej indygenat pruski otrzymała. Zakon sam jeden rozstrzygał o sprawach kraju; dziś zasiada rycerstwo samo w radzie i uczestniczy w obradach przez swoich deputowanych a więc ma niejako ster w swojem ręku. Inne znakomite przywileje i swobody, mianowicie w sprawach sukcesyjnych, pominę tu milczeniem, ile, że wyczytać je można w *jura municipalia Prussiae* albo też w *jus nobilitatis Prussiae.* — Położenie miast w Prusach królewskich jest także bez wątpienia daleko pomyślniejsze, aniżeli dawniej pod rządem Zakonu i aniżeli położenie dzisiejszych jeszcze miast polskich. Każdemu pruskiemu obywatelowi wolno kupować i posiadać *bona terrestria* czyli dobra ziemskie. (Przywilej z roku 1538, potwierdzony w roku 1611). Do godności biskupów i kanoników a nawet do honorowych urzędów wynoszą nieszlachtę. Wielkie miasta (Toruń, Elbląg, Gdańsk) nie mają nad sobą kapitanów, tylko obieranych burgrabiów, mają swoich internuncyuszów w sejmach, którzy zasiadają przed stanem rycerskim *in Prussico senatu.* Na to wszystko poglądało rycerstwo pruskie często niechętnem okiem“.

Gdzież tu jest, pytamy się, ślad owego przymusu ogniem i mieczem, owego gnębiącego panowania? Jeżeli niektórzy panowie, niemieckie swoje nazwiska zamieniają na polskie, to dowodzi jedynie, że narodowość polska posiadała dostateczną siłę atrakcyjną do przeobrażania i Niemców na Polaków, czynili oni to z własnéj woli, również jak to i dziś znachodzimy Niemców z nazwiskami polskiemi, jak to jeszcze i dziś, pomimo panowania pruskiego, rodowici Niemcy przywiązani są do narodowości polskiéj. Nareszcie co się tyczy wypadku toruńskiego, przypominamy panu hrabiemu, że to niemiecki książę saski August podpisał ów wyrok i że podobne zajścia wcale nie odpowiadały duchowi narodu polskiego. Polska była krajem najbardziéj toleranckim w czasie, w którym Niemcy i inne kraje przez wojny religijne rozszarpywane były; w Polsce znajdowały wszystkie sekty schronienie, w Polsce mogła się reformacya bez przeszkody rozszerzać. Że wojny pomiędzy Polską a Szwecyą przyczyniły się do spustoszenia Prus, temu zaprzeczyć nie można; ale kto niszczył kraj? Szwedzi, oni to pustoszyli i łupili w najokropniejszy sposób nietylko pruskie lecz i polskie kraje, studyowali oni to i nauczyli się tego w niemieckiéj 30-letniéj wojnie. Co hrabia w końcu przytoczonego ustępu o kolonizacyi rozpuszczonych armii polskich przytacza, nie zasługuje wcale na odpowiedź, gdyż nie opiera się na żadnym fakcie. Zdaje się, że pan hrabia historyą polską pomieszał z historyą rzymską i jéj rozdziałami ról, lub z historyą pruską pod Fryderykiem Wielkim.

Niniejszem sprostowaliśmy i drugi ustęp mowy hr. Bismarka i przystępujemy do następnego:

„Panowie,“ mówi hrabia daléj, „jak wobec tych faktów, tych gwałtów, które wasi przodkowie każdego czasu spełniali, ilekroć mieli siłę po temu, powołujecie się na historyą, tego nie rozumiem. Wasze pretensye do Prus Zachodnich dopóty były uprawnione, dopóki miecz, który je zdobył, miał dość siły, aby je utrzymać; skoro wasze ramię osłabło, prawo ze żródłem, z którego się wywodziło, ustało.“

Tak jest, panie hrabio, Polacy mają prawo powoływania się na swą historyą, jednakże nie na taką, jaką pan z pominięciem wszelkiéj krytyki i w przewrotnem przedstawieniu narysowałeś. Mają oni prawo powoływania się na swą historyą, która z poglądem, znajomością i trafnem ocenieniem jest napisana, i która wymaga treściwego studyum, na które pan czasu nie poświęciłeś i też pewnie poświęcić nie mogłeś przy innem zatrudnieniu pańskiem. Prawa do Prus Zachodnich nie zdobyli Polacy mieczem, lecz nadało je im jednogłośne wezwanie nieszczęśliwych mieszkańców, a posiadanie jego dopiero mu wtedy wydarto, kiedy trzech przemożnych sąsiadów rzuciło się z całą siłą na nieszczęśliwy i chwilowo słaby kraj.

„Podobnie rzecz się ma,“ brzmi daléj mowa „z W. Księstwem Poznańskiem. Zdobyliśmy ten kraj, w którym się znajduje 800,000 po polsku mówiących Prusaków i 700,000 po niemiecku mówiących Prusaków w ciężkich i wielkich wojnach. Skoro podczas siedmioletniéj wojny Polska dla nas nie była przedmurzem ale raczéj bezustannym punktem wyjścia i schronienia wojsk rosyjskich, zdobyliśmy ten kraj po raz drugi w ciężkiéj walce naprzeciw przesilnemu nieprzyjacielowi w r. 1815 i zdobycz ta została przypieczętowaną międzynarodowemi traktatami. Tak powstają wszystkie państwa. Posiadamy Poznańskie tem samem prawem co Szląsk. Jeżli występujecie przeciwko prawu zdobyczy, nie czytaliście własnéj historyi; zdaje mi się, żeście ją czytali, ale milczycie o niéj troskliwie.“

Pomijamy statystyczne podanie pana hrabiego o „Prusakach po polsku i niemiecku mówiących,“ gdyż ono znajdzie zapewne w związku z innemi niemniéj zajmującemi i nowemi jak niedokładnemi a fałszywie zestawionemi statystycznemi datami odnośnéj mowy, osobne zastanowienie i ocenienie. Co się zaś tyczy historycznéj części, chcielibyśmy chętnie się dowiedzieć, po jakichto „wielkich i ciężkich wojnach“ Prusy W. Księstwo po pierwszy raz zajęły; czyżby to miało być ciężką wielką wojną, kiedy pruskie armie przy drugim podziale Polski bez oporu zalały kraj polski i odebrały niespodziewanie napadniętéj Rzeczypospolitéj najlepsze kraje? Czyż można zdobycie to z zabraniem Prus Zachodnich przez Polaków porównać? Czyż ówczesnego króla pruskiego powołała cała ludność polska, jak to króla Kazimierza w roku 1454? W tem właśnie leży różnica najgłówniejsza pomiędzy pruskiem zdobyciem Prus Zachodnich i Wielkopolski a zajęciem polskiem Prus Zachodnich, że Polacy jednogłośne życzenie całéj ludności wypełnili, a Prusacy przeciwko woli ludności, korzystając z nieszczęśliwego położenia narodu, kraj zawojowali. To są zdobycze innéj natury niż polskie.

Przechód armii rosyjskich w siedmioletniéj wojnie przez ziemie polskie bynajmniéj nie zgadzał się z życzeniami narodu i działo się to jedynie z rozkazu króla, którym i tą razą był książę niemiecki. Cóż zresztą miała Polska za obowiązek tworzenia „przedmurza dla państwa pruskiego,“ czyż mu była winna jaką wdzięczność?

Przypuściwszy nawet, żeby Prusy posiadały Poznańskie równem prawem, jakiem posiadają Szląsk, co jedkaże z prawdą się nie zgadza, to przecież nie posiadają je tem samem prawem, jakiem Polska posiadała Prusy Zachodnie, jakeśmy to już dostatecznie udowodnili. Nie masz pan zatem prawa, panie hrabio, zarzucania Polakom, że oni starannie zamilczają o swéj historyi; historya Polski nie przedstawia żadnych zdobyczy, któreby choć w najodleglejszym stosunku podobne były do zdobyczy W. Księstwa Poznańskiego.

Ostatni ustęp historycznéj ekskursyi hr. Bismarka, brzmi jak następuje:

„Początek Polski był mały, panowie! Kraj nad Gopłem i Wartą, który się teraz zowie Wielkopolską, który więc wedle dawniejszego pojęcia był bardzo znaczną częścią Polski, połączył się aglomeracyą z Małą Polską około Krakowa. Wszystko to nie przekracza jeszcze granic dzisiejszéj Galicyi zachodniéj i W. Ks. Poznańskiego, nie wypełnia jeszcze granic Królestwa Polskiego. Skoro się uczuli potężnymi przez związek z litewskim W. księciem, który im i tak przyniósł bardzo obszerne zdobyte kraje, zwrócił się ten ich duch zdobywczy przeciwko niemieckiemu Zakonowi. Poprzednio uczynili mu zadość w innéj stronie na koszt Rosyi. Skoro przez osiedlenie się niemieckich rycerzy przeciwko pogańskim Prusakom, od téj strony nastał pokój, mniéj więcéj od roku 1230, zwrócił się duch zaborczy przeciwko Rosyanom, natenczas uciskanym od tatarsko-mongolskich hord. Polacy zdobyli obszary, które dziś tworzą wschodnią Galicyą, zamieszkałą od tych samych Rusinów, którzy zamieszkują prowincye Wołyń i Podole i południowy wschód Królestwa; Polska poniosła swój miecz daleko za Dniepr, zdobyła stary rosyjski Kijów i dalej jeszcze w głąb Czernichów, Smoleńsk i dalekie kraje, daleko większe obszary, jak te, które Rosya zabrała przy pierwszym rozbiorze Polski. Równocześnie Litwini mocno podcięli rosyjskie plemię w kształcie Białorusinów, którzy mieszkają w okolicy Witebska, i skoro się w ten sposób poczuli na siłach, napadli z Litwinami na niemiecki Zakon i zabrali mu dobrze nabyte, kwitnące, dziczyznie wydarte Zachodnie Prusy, żeby je spustoszyć, i wolny stan chłopski oddać temu uciskowi, którym się polskie panowanie zawsze odznaczało.“ *(Dokończenie nastąpi.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 kwietnia. We środę d. 1 maja na posiedzeniu Oddziału nauk moralnych Towarzystwa naukowego krakowskiego o godz. 6éj wieczór profesor Henryk Suchecki czytać będzie rozprawę swoją, któréj napis: „Każenie składni rodziméj w dzisiejszym języku i poprawa zagęszczonych błędów, polegająca na badaniach historycznego rozwoju polszczyzny.“

— Dowiadujemy się, że p. Matejko otrzymał pierwszy medal na wystawie paryskiéj za obraz swój „Upadek Polski.“

— We wtorek o godz. 11éj odprawionem będzie w kościele Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. jenerała hr. Józefa Załuskiego.

— We środę 1go maja odbędzie się zwykłe doroczne nabożeństwo w kościele Śgo Floryana na Kleparzu, o godzinie w pół do 12téj, jako w rocznicę rozpoczynającą siódmy rok istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

— Jutro przedstawioną będzie komedya J. I. Kraszewskiego *Miód Kasztelański* na dochód Towarzystwa Dobroczynności. Bytność w mieście naszem szan. autora komedyi, który zapewne zaszczyci przedstawienie swą obecnością, i cel dobroczynny, dość wymowną są zachętą do licznego zgromadzenia się publiczności.

— We środę odbędzie się w sali hotelu saskiego koncert amatorski na korzyść Domu przytułku i pracy oraz Zakładu Sw. Józefa osieroconych chłopców. W koncercie tym wezmą udział prócz bezimiennych amatorów, pp. Salomońscy i p. K. Hoffman oraz orkiestra pułku księcia Wazy. Z dziedziny śpiewu ma być wykonany Duet z *Don Giovani*; arya z *Elisir d' Amore*; arya z *Semiramidy*; 2 mazurki Chopina i duet z *la Favorita*; Uwertura z *Egmonta*; koncert Bethovena na fortepianie i zakończenie przez orkiestrę wykonane, stanowić będą część muzykalną koncertu, który przez wzgląd na cel szlachetny i sposobność usłyszenia nieznanych dotąd publiczności prawdziwych talentów, wnosić należy, że licznych zwabi słuchaczów.

— Smutną otrzymaliśmy wiadomość, która również dotknie boleśnie wielu czytelników naszych. Dnia 26 kwietnia umarł w Cząstkowicach pod Jarosławem hr. Franciszek Wiesiołowski licząt lat 53. Oddany życiu wiejskiemu i piśmiennictwu, brał on żywy udział we wszystkich sprawach kraj obchodzących, a przeto i w tych, które powiodły go wraz z wielu innymi do więzienia. Straciwszy znaczny majątek tak z tego powodu jak i w skutku choroby żony, która dzieliła z nim ciężkie przeprawy, i w roku zeszłym umarła nie opuszczając przez długi czas łóżka, ś. p. Wiesiołowski chodził dzierżawą, bo już własnej roli mu nie stało. Mimo klęsk całego życia, nie stracił ani gorąca uczuć ani dowcipu umysłu, które w pismach jego przebijają. Korespondował on do różnych pism krajowynh, a między innemi i do *Czasu*, tudzież ogłaszał we Lwowie ustępy pamiętnikowe o wypadkach r. 1846, a prócz tego oddzielnie wydał wspomnienia wielce ciekawe dla dziejów tej epoki.

— Od niejakiego czasu spotykać można na ulicach wielu byłych ochotników z wojska mexykańskiego, którzy wrócili do kraju bez sposobu do życia, bez zapomogi nawet na opędzenie najpierwszych potrzeb. Do dwóch kategoryj należą oni: jedni co się dobrowolnie zaciągnęli, drudzy zaś będąc internowanymi w Ihlawie, Ołomuńcu i innych miastach Morawy i mając wybór między wstąpieniem do służby mexykańskiej a odstawieniem do Królestwa Polskiego, wybrali pierwsze. Niektórzy z powracających w braku innego sposobu utrzymania się zaciągają się do wojska austryackiego, inni szukają zarobku, do czego najmniej obecnie u nas nadarza się sposobność, inni wreszcie szukają u krewnych i przyjaciół przytułku, a reszta zostawiona na łasce losu. Najsmutniejszem jest położenie rannych i rekonwalescentów, bo tych czeka nędza. Żadnego bowiem nie obmyślano dla nich schronienia, żadnej opieki, żadnego wsparcia. Wczoraj wieczór przybyło takich ochotników około 60, których puszczono na miasto nieznanych nikomu i nikogo nieznających, bo są to owi internowani, zostawiając ich własnemu przemysłowi. Mała część znalazła przypadkowy przytułek u obywateli, reszta nie wiemy, jak noc przepędziła, może niejeden przydybany, pierwszy wstęp na ziemię ojczystą opłaci charakterem włóczęgi. Władze tutejsze powinny wcześnie obmyśleć, co zrobić z tymi, którzy znajdują się w tem smutnem położeniu, że ani zarobku znaleźć nie są w stanie, ani jako chorzy lub ranni do pracy są zdatni. Do dobroczynności prywatnej nie śmiemy się nawet odwoływać, jednak w pierwszej chwili, ona sama tylko może zaradzić.

— Jak nas z wielu stron zapewniają, rzeźnicy tutejsi od niejakiego czasu nie mają lub nie trzymają się stałych cen mięsiwa, a bardzo często nawet wcale u nich mięsa dostać nie można. Należałoby zaradzić podobnemu nadużyciu, na które się gospodynie nasze bardzo użalają.

— W sprawie odnowy wielkiego ołtarza maryackiego proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma, które wychodząc poza zakres osobistego stosunku, nie może być obojętnem:

Do prześwietnego Dozoru kościoła Najświętszej Maryi Panny w Krakowie.

Kiedy przed 16tu miesiącami zawezwany zostałem przez Prześwietny Dozór kościoła do wzięcia udziału

w naradach nad przeprowadzeniem restauracyi wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi, — spieszyłem, wyznaję, z prawdziwem poczuciem powinności ciążącej bez wyjątku na wszystkich, by radą, czynem, lub datkiem przyczynić się do uratowania dzieła, owej drogocennej spuścizny przodków naszych, którą upłynione wieki naszej powierzyły opiece.

Zaszczycony wyborem do komisyi ściślejszej, mającej pod przewodnictwem szanownego konserwatora p. Pawła Popiela wypracować szczegółowy program zamierzonej restauracyi, z prawdziwem zamiłowaniem brałem czynny współudział we wszystkich w tym celu odbywanych naradach, i z całą gorliwością wypełniałem włożony na mnie obowiązek.

Na ogólnem następnie zgromadzeniu Dozoru kościoła, zwiększonem biegłymi w sztuce, wybrany ostatecznie zostałem zastępcą członka komisyi wykonawczej, pod której wyłącznym kierunkiem restauracya pomieniona przeprowadzoną być miała.

Chlubny ten wybór przyjąłem — *przyjąłem ciążące obowiązki i solidarną odpowiedzialność w restauracyi arcydzieła wobec kraju całego,* ale zarazem z natury rzeczy uzyskałem pewne niezaprzeczone mi prawa, bowiem: jeżeli należąc do komisyi wykonawczej, biorę solidarnie odpowiedzialność za wszystko to, co się dzieje lub stanie w sprawie restauracyi wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi — toć logicznem następstwem winienem brać pewny rzeczywisty współudział we wszystkich przez komisyą przedsiębranych pracach, być obecnym naradom i sesyom tejże komisyi, rozstrzygającej stanowczo wątpliwości i decydującej prowadzenie całej restauracyjnej budowy.

Z powodów atoli nieodgadnionych, których wszelako zgłębiać nie mam żadnego prawa, Szanowny Dozór kościoła uważał za zbyteczne zawiadamiać mię o swoich posiedzeniach lub czynnościach, albowiem od samego zaczęcia restauracyi raz jeden tylko zawezwał mnie na swoje posiedzenie.

Szanowny Dozór zatem zostawił mi całą odpowiedzialność *za wszystko co sam wykona, a zaprzeczył zarazem jakiegobądźkolwiek* współudziału w swoich czynnościach, do którego to udziału sam wybór dawał mi pełne swe prawo.

Nie podnosiłem mimo to głosu, nie zgłębiałem powodów, nie domagałem się słusznego i sprawiedliwego względem mnie postępowania, uważałem bowiem restauracyą ołtarza wielkiego za rzecz tak wielkiej wagi, że przy niej wszelkie osobistości gasną.

Dziś jednakże na nowo wezwany do wzięcia (prawdopodobnie jednorazowego) udziału w dalszych naradach i decyzyach komisyi restauracyjnej, zmuszony jestem oświadczyć Szanownemu Dozorowi, że: będąc tylko zastępcą członka komisyi wykonawczej, któremu nie przysługuje nawet prawo obecności na sesyach, a mimo to choć wykluczony z jakiegobądźkolwiek współudziału brać winien solidarnie odpowiedzialność za wszystko to, co się w imieniu komisyi wykona; ponieważ następnie, nie będąc przytomnym naradom i nie wiedząc naturalnie całego przebiegu dokonanej obecnie restauracyi, co, i w jaki sposób wykonanem lub zdecydowanem zostało, moja przypadkowa zastępcza obecność nie mogłaby mieć żadnego znaczenia i najmniejszego wpływu na dalsze prowadzenie restauracyi, przeto mam honor niniejszem jak najuprzejmiej zawiadomić, ażeby Prześwietny Dozór zważywszy niekorzyść własnego interesu i trudność mojego położenia, raczył mnie nadal uwolnić od wszelkich usług w tej mierze a zarazem łaskawie wykreślił z pocztu członków zastępców komisyi wykonawczej.

Mam nadzieję, że Szanowny Dozór nie zechce w tem mojem zrzeczeniu się dopatrzeć niechęci lub oziębłości dla dzieła, lecz naturalną konieczność spowodowaną dotychczasowym przebiegiem rzeczy.

Z najgłębszem uszanowaniem

F. Pokutyński.

Kraków dnia 27 kwietnia 1867.

— *Z Przemyskiego* dnia 25 kwietnia.

(H. W.) Sprawa Towarzystwa oficyalistów prywatnych stała się, od ostatniego posiedzenia Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, przedmiotem dyskusyi tak prywatnej jak i w pismach publicznych. Jest to żywym dowodem, że sprawa ta zainteresowała kraj cały, i rokować jej można przyszłość szczęśliwą. I nie może być inaczej. Zasada wyrzeczona przez Towarzystwo gospodar. galicyjskie: „że tylko w *pomocy wszajemnej* znaleźć mogą oficyaliści prywatni interesa swoje zabezpieczone“, utwierdziła ich w przekonaniu, że trzeba myśleć *o samym sobie*. Przerwane zostały ostatnie węzły patryarchalnego stosunku, który nauczył nas i przyzwyczaił do oglądania się na pomoc *obcą*. Nareszcie i oficyalista prywatny wyzwolony został z pod opieki swego służbodawcy; jak znacznie wcześniéj wyszedł włościanin z pod opieki pana, rzemieślnik z pod opieki cechów. Jest to ogromny postęp na polu ekonomii społecznéj i nie może pozostać bez błogich owoców.

Dziś chodzi tylko o to, aby się Towarzystwo oficyalistów prywatnych w taki sposób ukonstytuowało, żeby mogło sobie zabezpieczyć życie długotrwałe. Upatruję to tylko w zawiązaniu się towarzystwa *jednego* na kraj cały, któreby bez naruszenia w pewnych kwestyach autonomii towarzystw obwodowych— czyli jeszcze lepiéj— powiatowych, ujęło w silną rękę, kierunek centralny sprawy całéj. Wszelki partykularyzm na nic się nie przyda i będzie tylko płodem poronionym; pomoc bowiem wzajemna wtedy tylko rozwinąć może działalność skuteczną, jeśli na zapomożenie niewielu jak najwięcéj innych składać się będzie. Zresztą zarząd funduszów towarzystw rozdrobnionych nie mógłby być tak produkcyjnym; — administracya będzie kosztowniejsza; ewidencya członków, przenoszących się często z jednéj okolicy w drugą, stanie się nadzwyczaj trudną, i wiele innych okaże się niedogodności, wpływających niekorzystnie i hamująco na rozwój tak zbawiennéj instytucyi.

W jednem więc na cały kraj towarzystwie upatruję zrealizowanie celów dobroczynnych, które sobie stowarzyszenie oficyalistów prywatnych wytknie; z niewymowną przeto radością powitałem konsorcyum, które się zaraz w dzień owego pamiętnego posiedzenia Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego zawiązało, w zamiarze założenia ogólnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyl. pryw. Statuta tego towarzystwa ogłosiły już lwowskie pisma publiczne a chociaż takowe— jak każde dzieło ludzkie— nie są doskonałością, mają jednak przed wszystkiemi dotąd znanemi statutami to niezaprzeczone pierwszeństwo, że przez wprowadzenie *udziałów*, z jakiemi członek do Towarzystwa przystępuje i w ciągu należenia do Towarzystwa uiszcza, wypowiedzianą jest zasada do wymiaru zapomogi stałéj (rodzaju emerytury), któréj się członek na przypadek niemożności dalszego służenia spodziewać może. Także rozdzielenie funduszów na *wspólne wszystkim członkom* i na *powiatowe*, wprowadza pewien stały porządek w zarząd finansowy Towarzystwa.

Myśl tak poczciwą, witamy z całego serca staropolskiem „Szczęść Boże!“, i dziwimy się mocno, dla czego to przedsiębiorstwo znalazło tak złe przyjęcie w *Gazecie Narodowéj*; kiedy przeciwnie najlepszą przepowiedzieć można mu przyszłość. Bo czyż mogą oficyaliści prywatni niebłogosławić mężom, którzy się podejmują bezinteresownéj — ale wcale nie łatwéj — pracy, urządzenia i uporządkowania towarzystwa, aby owoce swoich usiłowań oddać po trzech leciech do dalszego kultywowania rękom samychże oficyalistów? Liczymy też na zdrowy umysł oficyalistów prywatnych, że w tak ważnéj dla siebie chwili nie dadzą się uwieść błahemi słowy nieproszonych przyjaciół, i zamiary dobre czynnie wspierać będą.

— P. Aleksander Darewski znany z podróży swoich i wesołych piosnek, wydał w Kijowie książeczkę pod napisem: „Jeden rozdział do przyszłéj księgi przysłów polskich, obejmujący nazwiska rodzin szlacheckich i innych, w przysłowiach, znaczeniu przenośnem, ucinkach“ i t. d.

— Telegram z Aten z 24go donosi o śmierci jenerała Kalergis.

— Dni 27go i 28go kwietnia zupełnie pochmurne i mgliste, w ciągu obu dni wieczorem deszcz, lecz 28go kwietnia łyskało się od południowéj ku północnéj stronie, a późniéj ciągle na wschodniéj. Ciepło doszło pierwszego z tychże do + 13°.8 od + 6°.8, następnego do + 10°.4 od + 6°.2. Wiatr zmienny. Barometr w ciągu obu dni wcale nieznacznym uległ zmianom i wskazywał dnia 29go kwietnia o godzinie 6téj rano 327''',00; termometr zaś + 9°.0 R.

— We wtorek dnia 30go kwietnia, Śtéj Katarzyny Seneńskiéj.

TEATR AMATORSKI. *Ze* wszystkich kanałów, jakiemi spływać zwykła ulga dla cierpienia i niedostatku bliźnich, najbardziej, jak uczy statystyka doświadczenia, jest u nas ulubionym — a może pod względem skutku myśli dobroczynnej, i najwdzięczniejszym— teatr amatorski. Dla czego?— bo prócz głównego celu przyczynienia się cząstką datku do ogólnego rezultatu, inne jeszcze grają sprężyny w tym razie. Ciekawość ujrzenia na deskach sceny osób znanych sobie, lub poznania nie znanych, ocenienia w tej krótkiej chwili łatwiej niż w ciągu dłuższej po za sceną znajomości, odcieni ich usposobień, a często i wrodzonego talentu i wydania osobistego sądu, oto zdaniem naszem, nieposledni bodziec do licznego napływu publiczności na widowiska amatorskie. Kiedy sąd o Koncercie wymaga specyalnego znawstwa, przedstawienie teatralne jest jak obraz, który ocenić każdy czuje się kompetentnym. Samo poświęcenie się osób występujących z szlachetną bezinteresownością, bo nawet bez chęci rozgłosu, przed tłumnym zbiorem widzów, przedewszystkiem policzone być winno na skarb chrześciańskiej zasługi; tem większy więc tryumf dla poświęcających się, jeżeli i strona, że tak powiemy, zewnętrzna celu, zupełne osiągnie zadosyćuczynienie.

Obie te strony celu, wewnętrzną i zewnętrzną osiągnęło niezaprzeczenie dane w sobotę pod kierunkiem hr. Zofii Wodzickiej na korzyść Zakładu osieroconych chłopców w Ruszczy przedstawienie, składające się z dwóch jednoaktowych komedyi, z których pierwsza p. n. *Jedna godzina zalotów czyli szalony Zakład*, tłomaczona a raczej przerobiona z francuzkiego przez J. R., druga oryginalna p. n. *Lepiej późno jak nigdy.* Druga z wspomnionych komedyj nie dawno odegraną była przez artystów sceny tutejszej, osnowa jej przeto jest w pamięci wszystkich. Pierwsza jest świeżym nabytkiem sceny; parą słowy przeto streścimy jej osnowę: Niedawno owdowiała Helena Tarłowa, pędząc po stracie męża dni samotne i smutne, widzi pod oknem swojem przechodzącego często nieznajomego mężczyznę, i raz w roztargnieniu upuszcza z okna książkę, którą jej tenże, korzystając ze sposobności przestąpienia jej progów, osobiście odnosi. Nieznajomym jest Zygmunt Zawisza, który zbadawszy przykre położenie majątkowe wdowy, chce uwielbiając jej wdzięki, w sposób jak najdelikatniejszy nieść jej pomoc i proponuje, będąc pewnym przegranej, szalony zakład, że się wdowa w nim w ciągu 24 godzin zakocha. Helena również pewna siebie, przystaje zrazu na zakład, lecz w końcu przyjąć niechce wygranej, którą jej ofiaruje Zygmunt, gdyż serce jej mówi, że zakład przegrała. Dowiedziawszy się w końcu, że Zygmunt jak jeniusz opiekuńczy oddawna czuwa nad pomyślnym obrotem jej interesów, wiedziona wdzięcznością i rozbudzonem świeżo w sercu swem uczuciem miłości, oddaje mu rękę. Ważnym pośrednikiem i spójnią owego miłosnego stosunku, jest garderobiana Heleny Zosia, która dowcipnem naciąganiem nastręczających się sposobności, zbliża dwa stworzone dla siebie serca.

Gry improwizowanych artystów kryjących się pod ścisłem *incognito*, nie pozwalamy sobie rozbierać, niech nam jednak wolno będzie powiedzieć, że zdawało, nam się widzieć istny salon na scenie. Naturalność swoboda i gracya zgodnie dłoń sobie podawały, aby z przedstawienia uczynić bardzo miłą zabawę, co tem bardziéj godne podziwu, że z małym wyjątkiem świat sceny dla ogółu grających nieznanym był światem. W międzyaktach urozmaiciło wykonanie dzieł muzycznych przez amatora na flecie z towarzyszeniem fortepianu i większych utworów przez wyborną orkiestrę wojskową, przedstawienie, bardzo samo przez się ponętne, które zakończył pięknie, z dziwną rzewnością i efektem wygłoszony przez p. Henrykę Bendowną wiersz, zastosowany do okoliczności. Najlepszym tym razem dowodem powodzenia filantropijnych usiłowań był z jednéj strony pełny teatr, z drugiéj oklaski przerywające co chwila piękniejsze ustępy ról, które w rocznikach sceny amatorskiéj pozostawią wspomnienie elegencyą gry celującéj Heleny, naiwnéj Zosi i niezrównanego półkownika.

TEATR. Wczoraj mieliśmy po raz drugi sposobność widzenia na scenie naszej p. Lecha Nowakowskiego artystę sceny lwowskiej, a po raz pierwszy żonę jego p. Teofilę Nowakowską, zaszczytnie z talentu swego znaną we Lwowie, w dramacie pięcioaktowym p. Karoliny Birch-Pfeiffer p. n. *Poczwarka.* Ów przerób niemiecki z powieści p. George Sand *la petite Fadette*, o którym mieliśmy sposobność niejednokrotnie już mówić, jeżeli nie mieści w sobie rzeczywistych zalet, mogących dziełu zapewnić nieśmiertelność, to zaprzeczyć nie można, że w roli „Poczwarki“ zawiera się kamień probierczy prawdziwego talentu, i dla tego to jak sądzimy rolę tę wybrała na pierwszy występ dla siebie p. Nowakowska. Z przyjemnością przyznajemy, — że się nieprzeliczyła, pragnąc za pierwszym zaraz pojawieniem się na scenie wywrzeć silne wrażenie na publiczności, która jej uznania swego dowodziła ciągle powtarzającemi się oklaskami. Rola ta, to prawdziwe studyum serca i umysłu młodej dziewczyny, rzuconej na pastwę nędzy i pogardy, a jednak jak złoto z ognia wychodzącej z każdej próby lepszą i czystszą; to cała skala wychowania, jakie daje, bez ludzkiej nawet pomocy, wszczepione w dziecinę ziarno religii. Nieszczęście i cierpienia, to jak śmiertelna choroba, której albo od razu uledz można, albo przetrwawszy ją niezłamaną siłą, wrocić do czerstwiejszego jeszcze niż przed tem zdrowia. Poczwarka jest uosobieniem owej wewnętrzej potęgi, co z siebie samej wydobywa siły, co jak istna poczwarka z której złoty motyl wylatuje, przeradza się i przeszlachetnia prawie w doskonałość. Rolę tę oddała p. Nowakowska z właściwym sobie talentem, odcieniowała najdelikatniejsze jej fazy z dokładnem pojęciem i prawdą i pierwszym tym występem utorowała sobie wziętość, do jakiej nabycia zwykle dłuższego czasu potrzeba. P. Nowakowski (Landry) bardzo naturalnie stopniował przechód z pogardy, nienawiści, wstrętu, do współczucia i sympatyi, a w końcu najgwałtowniejszej miłości, tem gwałtowniejszej że się niezajęła od razu. Postawa, ruch, gra fizyonomii, znamionują w p. Nowakowskim doświadczonego artystę, czasem tylko diapazon głosu zbyt nagle przerzuca się w ostateczności. O naszych miejscowych artystach, którym w poprzednich sprawozdaniach względną do zasługi oddawaliśmy sprawiedliwość, dziś nie będziemy się rozpisywać, nieprzemilczając jednak zalet gry p. Ekerowej w roli matki Fadet i p. Rapackiego w roli ojca Barbaud.

Sprawy Sądowe.

Kraków 29 kwietnia.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 30: Szymonika Jana i wspólników— o ciężkie obrażenie ciała; Szeląga Wawrzyńca — o rabunek; Radzięty Józefa i wpólników — o kradzież;

we środę d. 1 maja: Mrozińskiego Stanisława — o podpalenie; Beidnera Judy — o kradzież;

we czwartek d. 2: Maroszka Jana i wspólników— o kradzież; Nowakowskiego Jana i wspólników — o kradzież; Orkisza Dawida i wspólników — o ciężkie obrażenie ciała; Sukupa Antoniego — o kradzież; Kopacza Marcina — o ciężkie obrażenie ciała;

w piątek d. 3: Strzymszaka Jakóba — o gwałt publiczny; Kawównej Anny — o porzucenie dziecka; Banda Stanisława — o przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu życia; Pytla Jędrzeja — o kradzież; Zientary Franciszka — o kradzież; Łukasikowej Franciszki — o kradzież;

w sobotę d. 4: Strzałki Tomasza i wspólników — o ciężkie obrażenie ciała; Cieślika Franciszka — o kradzież.

Rozprawa ostateczna przeciwko Wawrzyńcowi Struzikowi, obwinionemu o morderstwo rozbójnicze, dokonane na osobie Schachne Fürera w Podgórzu — odbędzie się d. 14 maja.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 29go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Marya Sadowska z Warszawy, hr. Skorzewska właścicielka dóbr z Warszawy, Jan Bentze c. k. porucznik z Wiednia, Ignacy Zabielski dzierżawca z Loszniowa, Lipiński Ludwik buchhalter z Galicyi.

HOTEL SASKI: Władysław Dąbski właściciel dóbr z Wojnicza, Jakób Wysocki z Miechowa, Ferdynand Kozubowski z Kongresówki, Daniel Finigan kupiec z Lipska, Zenon Słonecki właściciel dóbr, Helena Słonecka z Sanoka, Alojzy Rybicki adwokat ze Lwowa, Jan Bernardin przełożony Zakonu Józefitów z Ruszczy, Józefina Schmidt z Nowego Sącza, Michał Korsakow właściciel dóbr z Kamieńca Podolskiego, Konstanty Koźmiński właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Gruben właściciel dóbr z Regensburga, Jan Woliński z Galicyi, Józef Milecki z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Roman hr. Szembek właściciel dóbr z Poręby, Zofia hr. Wallis żona półkownika, Laura Stoińska właścicielka dóbr z Tarnowa, Władysław Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Adolf Kłodziński sędzia trybunału z Warszawy, Józef Tyszkowski właściciel dóbr, Stanisław Bogdański dzierżawca dóbr z Galicyi, Edward Spitzer kupiec z Wiednia, Fritz Klinger kupiec z Prus, Henryk Holye z Paryża, Zdzisław Siemoński właściciel dóbr z Kongresówki, Julian Zgórski c. k. sędzia, Kajetan Wolski właścicielka dóbr ze Spytkowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Schame Langenasa o nakazie zapłacenia Michałowi Bartalowi sumy weksl. 300 złr. — Tenże sąd Helenę Muchowiecką o wydaniu jéj pozwu przez Freidę Tener o ekstabul. sumy 1,000 złr. z zahipotekowanéj na realnościach pod L. 591 2/4 i 197 2/4 sumy 1,400 złr.; ust. rozpr 13 maja; kur. Dr Dzidowski.— Sąd rzeszowski Judę Elsnera o zamianowaniu dlań kuratorem Dra Geislera, celem zawiadomienia go o dozwoleniu intabulacyi Michała Plapingera jako właściciela części realności pod L. 55 w Rzeszowie.— Sąd lwowski Dawida i Joannę Adlerów o nakazie zapłac. O. T. Winklerowi sumy wekslowéj 82 złr. 4 c.; kuraterem Dr Blumenfeld.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztutgart 27 kwietnia. Minister sprawiedliwości bar. Neurath i minister wojny, jen. por. Hardegg otrzymali na własne żądanie uwolnienie. Na ich miejsce powołani są: deputowany Mittnacht i pułkownik Wagner.

Haga 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej rozbierano budżet, i uchwalono budżety ministerstw spraw zagranicznych i sprawiedliwości. Minister spraw zagranicznych Zuylen rzekł pod względem sporu z Belgią o Skaldę, że ujście opływające Zuid-Beveland wystarcza zupełnie potrzebom morskim Belgii. Następnie oświadczył, że nie Holandya dała pierwszy popęd układom o Luxemburg.

Haga 27 kwietnia. Minister luxemburski bar. Tornaco przybył tu dla naradzenia się z królem i księciem Henrykiem namiestnikiem Luxemburga; z tego powodu król skrócił swój pobyt w Amsterdamie.

Paryż 27 kwietnia. Nowy dziennik *Le Mouvement* dowiaduje się, jak twierdzi, z dobrego źródła, że Rosya proponowała zneutralizowanie Luxemburga i odstąpienie Księstwa Belgii, zastrzegając wynagrodzenie dla Francyi na granicy belgijskiej. Anglia przystąpiła do tej propozycyi; Austrya zalecała tylko zneutralizowanie Księstwa. Trzy mocarstwa zgadzają się z sobą pod względem ewakuacyi Luxemburga.

Paryż 27 kwietnia po południu. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego oświadczono, iż interpelacya Jules Favre odrzuconą została przez bióra w skutku pisma ministra stanu Rouhera, które mówi: Jeśliby bezzwłoczne wyjaśnienia dały się uczynić, rząd pośpieszyłby z ogłoszeniem ich z trybuny; wszelako rozpoczęte zostały w celu utrzymania pokoju europejskiego pomyślne rokowania, i mocarstwa gorliwie je prowadzą. To położenie rzeczy nakazuje rządowi największą ogłędność, a przeto tenże nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za publiczną dyskusyę. Z ubolewaniem rząd zaleca odroczenie tej dyskusyi pomimo naturalnego wzburzenia opinii publicznej. Rząd gotów podjąć ten ważny przedmiot, skoro okoliczności na to pozwolą.

Paryż 27 kwietnia. Z bardzo dobrego źródła zapewniają jako rzecz stanowczą, iż Prusy przystąpiły do konferencyi, która ma się odbyć w Londynie.

Paryż 27 kwietnia wieczór. *L' Etendard* utrzymuje, że propozycya pośrednicząca angielska, którą obrano za podstawę układów, obejmuje dwa punkta: obowiązek Prus opuszczenia Luxemburgu i zebranie konferencyi w Londynie dla orzeczenia o losie Luxemburgu. Tenże dziennik utrzymuje, że Belgia nie chce przyjąć Luxemburga. Wszystkie dzienniki nalegają na odwołanie wojsk pruskich z twierdzy luxemburskiej. *Pays* mówi: Propozycya względem zwołania konferencyi, na którą przystał Bismark, polega na uprzedniem opuszczeniu Luxemburgu ze strony Prusaków. *La Patrie* pisze: Konferencya, na którą przystały Francya i Prusy, miałaby za podstawę opuszczenie Luxemburgu i uporządkowanie nowego położenia Księstwa przez rewizyę traktatów z r. 1815 i 1839. Król Holenderski będzie miał reprezentanta swego na konferencyi.

Petersburg 27 kwietnia. *Gazeta Senacka* ogłasza surowe ustawy tyczące się wszystkich tajnych towarzystw prawem zabronionych, a do szkodliwych celów zmierzających, jakiejkolwiek byłyby one nazwy. Ponieważ podpalania straciły cechę powszechną, jaką miały w latach 1862 i 1864, przeto tylko podpalania z powodów politycznych oddawane będą pod sądy wojenne.

Bukarest 27 kwietnia. Stany Zjednoczone naznaczyły przybyłego tu z Kalifornii Dra Czapkaja, dyplomatycznym ajentem i konsulem przy rządzie rumuńskim.

Wiedeń 28 kwietnia.

— *r.* Mimo wszelkich pokojowych i kongresowych pogłosek, wszelkich nadziei giełd europejskich i uspakajającego artykułu, udzielonego dziennikom z tutejszego bióra prasowego, — nie wierzą tutaj w dobrze poinformowanych kołach w utrzymanie pokoju, lub w ustępstwa stron spornych; uważają przeciwnie sytuacyę za groźną, i mniemają, że właśnie kongres lub konferencya bezpośrednio do wojny poprowadzi, gdyż na niej nastąpią obopólne oskarżania się między Prusami a Francyą, a wymianę not dyplomatycznych zakończy jak zwykle — ultimatum.

Doniesienia dzienników wyprzedzone zostały telegramami. Kiedy dzienniki są jeszcze wojennie usposobione, telegramy już brzmią pokojowo, a dzisiejsze uprzedzone już zostały otrzymanym przez nas wczoraj paryzkim, i w dodatku niedzielnym umieszczonym, a mianowicie, że rząd pruski przystał na odwołanie wojsk swoich z Luxemburgu i że szczegóły ugody nastąpią dopiero na konferencyi lub kongresie. Rzeczywiście najnowsze doniesienia mówią o zwołaniu do Londynu konferencyi, która ma rozstrzygnąć o przyszłym losie księstwa Luxemburskiego; wszelako odwołanie wojsk pruskich ma uprzedzić zebranie się konferencyi. Przyznają to zarówno paryzkie jak i berlińskie telegramy, lubo jeden z tych ostatnich umieszczony w *Gazecie Szląskiej* powiada, że konferencya ma się zebrać nietylko na podstawie poręczenia neutralności Luxemburgu przez Europę, ale nadto pod zastrzeżeniem narodowości Księstwa. O narodowości tej orzekłoby chyba głosowanie powszechne.

Tydzień temu utrzymywaliśmy na czele dziennika, że choćby przyszło do zgody w sporze luxemburskim, byłaby to tylko zgoda chwilowa, odroczenie wojny, bo między Francyą a wzmocnionemi Prusami nie może utrzymać się długo taki stan rzeczy, jaki powstał w skutku zeszłorocznej wojny. Otóż dziś, kiedy zewsząd pokojowe nadchodzą wieści, pesymiści a raczej może tylko przezorniejsi, jak np. *Sonntags Ztg* lub korespondent nasz wiedeński, którego list w przeglądzie podajemy, nie wierzą w utrzymanie pokoju, lecz mniemają, że konferencya będzie tylko punktem wyjścia dla przyszłej wojny. Na tem miejscu zdajemy tylko sprawę z biegu dziennych wypadków, zapisujemy przeto to ich zastrzeżenie, nie wdając się w onego umotywowanie, bardzo zresztą znane.

Ostatniemi dniami wielkie przedsiębrano przygotowania zbrojne tak we Francyi jak w Niemczech, lecz mało z tego mogło dochodzić do wiadomości publicznej, albowiem zarówno telegrafy jak poczty poddawane były pod kontrolę policyjną. Rząd pruski nie inaczej sobie postępuje w tym względzie jak francuski, któremu tyle dzienniki niemieckie robiły wyrzutów z powodu okólnika Vandala. Zrozumiał też rząd pruski ważność poczt i telegrafów, skoro zastrzegł sobie wyłączny ich zarząd w krajach Związku północnego. Zarówno nad Renem jak na Szląsku zbrojono twierdze i zaopatrywano w materyał wojenny, lubo twierdze szląskie od ostatniej wojny były postawione w stanie obronnym. Przygotowania robione na Szląsku świadczyły, że Prusy nie dowierzały Austryi.

Garnier Pagès, przybył 27 do Berlina. Nie wiemy, dlaczego przyjazd ten wiążą ze sprawą luxemburską, skoro deputowany ten nie należy wcale do osób zostających w styczności z gabinetem cesarskim.

Ze Szwajcaryi donoszą, że Francya ofiarowała rządowi szwajcarskiemu przymierze zaczepno-odporne na przypadek wojny z Niemcami. Nowy poseł francuski w Bernie p. Banneville przywiózł z sobą tę propozycyę, wszelako prezydent Związku p. Fornerod stanowczo miał oświadczyć, iż Szwajcarya nie odstąpi od neutralności swojej. Na to miał odpowiedzieć p. Banneville, że Francya nie zamyśla naruszać tej neutralności; żąda jedynie, aby rząd szwajcarski przysposobił się na ten przypadek, gdyby Niemcy neutralności tej szanować nie chciały; radzi przeto rozciągnąć wdłuż granicy Niemiec najmniej 50,000 wojska. Również oczekiwano podobnych oświadczeń od nowego posła pruskiego jen. Rödera, który miał 25go przybyć do Berna.

Dziś w poniedziałek miało nastąpić otwarcie sejmu pruskiego, lecz nie przez hr. Bismarka, jak donoszono, ale przez samego króla, co nada inny charakter mowie tronowej. Rząd obawia się trudności z powodu zmiany konstytucyi pruskiej odpowiednio do konstytucyi związkowej. W kraju bowiem panuje pod tym względem niezadowolenie, albowiem zmiana konstytucyi zwaliła cały organizm dotychczasowny instytucyj i rękojmie wolności, jakie obejmowała konstytucya pruska.

Król Hanowerski przybył w sobotę do Londynu, prawdopodobnie szukać u dworu angielskiego opieki przeciw nadużyciom pruskim, jakim królowa w zamku swoim Marienburgu jest poddaną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 28 kwietnia wieczór. *La Patrie, La France, L'Etendard* stwierdzają zgodzenie się na konferencyę. *L'Avenir national* mówi: Konferencya zbierze się w Londynie 15go maja. Podstawy jej są: zrównanie z ziemią twierdzy; zneutralizowanie księstwa Luxemburskiego. *L'Etendard* twierdzi, że wczoraj Prusy przyjęły w zasadzie opuszczenie Luxemburga. *La France* dodaje: Mocarstwa neutralne miały zażądać, aby żadna inna kwestya nie była wziętą pod rozbiór na konferencyi.

Kursa. Wiedeń 29 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 57·30. — Pożyczka narodowa 68.—. — Losy z roku 1860 81·80. — Akcye banku 707.— Akcye kred. 162·— — Londyn 131·25. — Srebro 130·—.— Dukat 6.20.

Paryż 28 kwietnia wieczór. Renta na bulwarach 68·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	123	119
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	170	166
Talary prs. za 100 tal.	198	193
Bankn. pr. za 150 złr.	77½	75½
Srebro nowe austr.	132	130
Dukat ważny	6 30	6 15
Napoleon d'or	10 65	10 35
Półimperyały rosyjs.	11 —	10 70
Listy galic. nowe z k.	78 —	77 —
— — stare „	81 50	80 50
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	197
„ L.-Cz. z całą wpł.	170	165

Wiedeń 27 kwi. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	56	20
5% Pożyczka narod.	67	10
Akcye banku wied.	698	
— — kred.	162	30
Losy 5% z r. 1860	80	30
Srebro	131	50
Londyn 10 funt. szter.	132	60
Dukat pojedynczy	6	26

Wiedeń 26 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 75	56 50
— Pożyczka narod.	67 90	— —
— Metaliki na m. k.	55 50	55 30
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	65 75	65 —
— — bukow.	63 50	63 —
— — siedmgr.	63 —	62 —
Pożyczka głod. gal.	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 75	87 25
4½% Galicyjskie	76 50	76 —
5½% Węgiersk. los.	84 50	84 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	127 —	126 —
— — — 1854	70 —	69 50
— — — 1860	75 50	75 25
— — — 1864	65 50	65 30
— Como-Rente	17 50	17 —
— Kredytowe	116 50	116 —
— żegl. par. na D.	87 —	85 —
— Ks. Esterhazy	[illegible]	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	25 —	24 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 —	25 —
— hr. St. Genois		23 50	22 50
— miasta Budy		26 —	25 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		21 50	20 50
— hr. Keglevich		14 75	14 25
— Rudolfa		12 —	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		686	684
Zakładu kredytowego		148 —	147 50
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450
Kolei półn. Ferdynan.		1585	1580
— rządowéj fr.-a.		178 —	177 80
— zachodniéj c. El.		123 —	122 —
— Pardubickiéj		110 —	109 —
— południowéj		176 —	175 —
— Galicyjskiéj		187 50	186 50
Czerniow. z wpł. 80%		166 —	164 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	114 75	114 50
Augsg. 100 zł. nr	4	113 75	113 50
Berlin 100 tal.		—	—
Frankf. n. M. 100	3	114 —	113 50
Hamb. 100 mark.	2½	100 75	100 50
Londyn 10 fun.	3	135 40	134 80
Paryż 100 frank.	3	53 80	53 70

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	18 20	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 39	6 37
— — obrączk.	6 39	6 37
Złoto al marco	6 36	6 35
Napoleondory	10 83	10 82
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 46	11 30
Luidory (niemieckie)	11 10	11 —
Suwereny angielskie	13 55	13 45
Imperyały rosyjskie	11 10	11 5
Srebro	133 25	133 75
— kupony	133 25	133 75
Talary związkowe	2 1	2 —
Pruskie bilety kas.	2 1	2 —
Lwów 26 kwiet		
Dukat	6 32	6 24
Półimperyał rosyjski	10 95	10 75
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	2 —
Talar pruski	2 —	1 95
Listy gal. b. kup. w. a.	77	76 25
— — m. k.	80 83	80 8
Obligi indem. b. kup.	66 25	65 25
Akc. kol. gal. b. kup.	202 50	196 —
„ „ lwow.-czer.	171 —	167 —

Warsz. 27 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 25
Obligi skarbowe „	74 25	— —
Listy zast III okr. „	68 67	68 17
kupon „	— —	1 38⅝
Listy likwidacyjne	55 83	55 33
kupon „	—	1 63⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	— —	109 —
Wrocł. 27 kwiet.		
Banknoty austryac.	76½	76
Polskie bilety bank.	76 1/12	76 5/12
„ Listy zastaw.	—	51¼
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 27 kwietnia		
Rents 3%		65 20
Londyn 27 kwiet.		
Konsole		90¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8, *Wrocławia* 7 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

N. 3720 **KOMITET**

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO

zawiadamia, iż opróżnione zostały w Szkole rolniczej Czernichowskiej trzy stypendya z fundacyi ś. p. Jana Maciąga.

Nadmienia się przedewszystkiem, iż wedle § Vgo aktu fundacyi „Prawo ubiegania się o stypendya przysłuża wyłącznie młodzieży katolickiej krajowej, t. j. urodzonej w Galicyi lub w W. Ks. Krakowskiem, z ojca w Galicyi lub w W. Ks. Krakowskiem urodzonego. Prócz dowodu rodowitości (a więc metryki chrztu kandydata i jego ojca) ubiegający się o stypendyum powinien okazać świadectwo ubóstwa i moralności, tudzież nauk potrzebnych do wnijścia do szkoły agronomicznej. Pierwszeństwo przed wszystkiemi ubiegającemi się mają krewni fundatora z familii Maciągów i Zubów t. j. potomkowie jego braci Andrzeja, Stanisława i Wojciecha Maciągów, tudzież jego siostry Agnieszki zamężnej Zubowej. Gdyby się nikt z pomienionych krewnych fundatora o stypendyum nie ubiegał, stypendya te dawane będą innym ubiegającym się, z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich.„

Wzywa się przeto wszystkich, którzy wedle powyżej wyłuszczonych warunków sądzą mieć prawo do ubiegania się o stypendya w mowie będące, aby podania w tym względzie, dowodami wskazanemi poparte, wnieśli do Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie (franco) najdalej do dnia 8 Czerwca r. b.; późniejsze bowiem podania bez skutku zwrócone zostaną.

Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości nadmienia się wyraźnie, że już znajdujący się w Zakładzie od roku lub dłużej wychowańcy mają również prawo ubiegać się o opróżnione stypendya: chętniej zaś przyznane im będzie pierwszeństwo przed innemi kandydatami, jeżeli dotychczasowem sprawowaniem się, pilnością i postępami w naukach na szczególne zasłużyli uwzględnienie.

Dla uzupełnienia powyższych warunków Komitet widzi potrzebę przytoczenia jeszcze tych postanowień Statutu Szkoły, które wszystkim do niej wstąpić pragnącym wiadome być winny, a mianowicie:

1. iż kursa szkolne w roku bieżącym rozpoczną się dnia 1 Lipca.
2. iż kandydaci zgłaszający się do Zakładu winni być: a) w wieku od 14 do 18 lat życia, b) silnej budowy ciała i dobrego zdrowia, c) obyczajności wiarogodnie poświadczonej, d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną znajomość 4ch głównych działań arytmetycznych: przyczem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.
3. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4
4. Do podania dołączone być winny: a) Metryka chrztu kandydata jego i ojca, b) Świadectwo moralności, c) Świadectwo ubóstwa, d) Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy, e) Świadectwo z nauk, jakie uczeń poprzednio odbył.
5. O postanowieniu przyjęcia zostaną podający uwiadomieni przed 1 Lipca; nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone zwróconemi zostaną.

Uczeń o przyjęciu zawiadomiony z dniem 1 Lipca już w Zakładzie znajdować się powinien. (720-1-3)

Kraków dnia 18 Kwietnia 1867.

Prezes: *H. Wodzicki.* Sekretarz: *J. M. Jawornicki*

KOMITET

c. k. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego.

N. 3719.

Stosownie do nowego statutu Szkoły Czernichowskiej, na posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia dnia 6 Marca 1865 uchwalonego, podaje się do wiadomości:

1. Iż rok szkolny rozpoczyna się w roku bieżącym dnia 1 Lipca.
2. Liczba uczniów mogących być nowo przyjętymi na kurs pierwszoletni oznacza się na 12tu.
3. Kandydaci zgłaszający się do Zakładu, winni być: a) w wieku od 14tu do 18 lat życia; b) silnej budowy ciała i dobrego zdrowia; c) obyczajności wiarogodnie poświadczonej; d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przyczem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność, lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.
4. Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne.

Opłata za odzież, żywność i inne mniejsze potrzeby wynosi rocznie 140 złr. w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kasy Zakładu w Biórze Towarzystwa rolniczego, lub na ręce Dyrektora Zakładu, z góry wniesioną być winna. Niedopełnienie tego warunku pociągnie za sobą nieprzyjęcie ucznia.

5. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4.
6. Podania o przyjęcie ucznia czynione być mają do Dyrekcyi Zakładu franko (pod adresem: do bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie), najdalej do 1go Czerwca; uczynione później bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny: a) Metryka chrztu; b) Swiadectwo moralności; c) Swiadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy; d) Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry należytość za stół i odzież, oraz że pozostawią ucznia przez lat 4 w Zakładzie; c) Swiadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.

7. O postanowieniu przyjęcia, przez Kuratoryę Zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni przed 1ym lipca; nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone, zwróconemi zostaną.

Uczeń o przyjęciu zawiadomiony, z dniem 1 Lipca już w Zakładzie znajdować się powinien.

8. Uczniowie dawniej do Szkoły Czernichowskiej za opłatą 105 złr. w. a. rocznie przyjęci, i obecnie w Zakładzie znajdujący się, do skończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni.

Kraków dnia 18 Kwietnia 1867 r.
(692-3-3)T

Prezes: *H. Wodzicki.* Sekretarz: *J. M. Jawornicki*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*